NEKROPOLIA GRODZIEŃSKA

FORUM MEDIÓW POLONIJNYCH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (142) LISTOPAD 2017



KONFERENCJA O GRODNIANACH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (142) LISTOPAD 2017





Kapliczki i krzyże przydrożne

To obiekty małej architektury sakralnej, mające swoje historie i czasami legendy. Są też znakami wiary, pamięci o ludziach i wydarzeniach

16

Nierozwiązana tajemnica: miejsce zamieszkania Adama Mickiewicza w Kownie

Możliwe, iż historycy na podstawie wspomnień i planów klasztoru kiedyś i tę zagadkę rozwiążą

23

OD REDAKTORA

1 Ku Niepodległej

FOTOREPORTAŻ

6 Strażnikom pamięci

NAUKA

8 Irena Waluś. Badania losów i dorobku znakomitych Grodnian

PAMIĘĆ

11 Luba Zoryn. Nagrobki na Nekropolii Grodzieńskiej i ich twórcy

16 Dymitr Zagacki. Kapliczki i krzyże przydrożne

19 Laura Michajlik. Pani Teresa: życie z miłością

HISTORIA

23 Mieczysław Jackiewicz. Nierozwiązana tajemnica: miejsce zamieszkania Adama Mickiewicza w Kownie

KU NIEPODLEGŁEJ

26 Piotr Jaroszyński. Prowadzić piechotą

DZIEDZICTWO

28 Barbara Breăban. Śladami wielkiej historii

POLONIA

30 Irena Waluś. Serce polskiego życia za granicą jest przy mediach polonijnych

32 Od forum europejskiego do światowego. Rozmowa z Teresą Sygnarek

POCZTA

34 Listy Czytelników

POEZJA

36 Wiersze Krystyny Užėnaitė

Na pierwszej stronie okładki: Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania Grodna: Roman Jurkowski, Olgierd S. Grott oraz Adam Cz. Dobroński. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Jesień nad Horodniczanką w Grodnie. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: Magazyn Polski na uchodźstwie



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Ku Niepodległej

Każde pokolenie Polaków walczyło o wolność Ojczyzny



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Polska państwowość liczy 1051 lat – od momentu chrztu w roku 966 przez historycznego władcę Polski księcia Mieszka I, który dzięki chrztowi pozyskał opiekę papiestwa i uniezależnienie od wpływów niemieckich. Państwo Polan już na przełomie IX i X ww. nazywano Polską (łac. Polonia). Liczne polskie plemiona, m.in. Polan, zamieszkiwały terytoria, położone między Bałtykiem a Karpatami oraz Odrą i Bugiem.

W XVIII wieku Polska utraciła suwerenność – jej sąsiedzi Rosja, Austria i Prusy podpisały w roku 1795 akt trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej. Doprowadziło do tego kilkadziesiąt lat erozji struktur politycznych i upadek gospodarczy Rzeczypospolitej Obojga Narodów – wielkiego środkowoeuropejskiego państwa, które zniknęło z politycznej mapy Europy na długie 123 lata.

Mimo wymazania granic Rzeczypospolitej zaborcom nie udało się zniewolić polskiego ducha. Przez wszystkie lata zaborów Polacy walczyli o odrodzenie swego państwa, każde pokolenie chciało zaznaczyć swój udział w odzyskaniu wolności. Pierwszym zrywem narodowym była insurekcja kościuszkowska. W 1812 r. Polacy wsparli Napoleona w czasie jego wyprawy na Rosję. Po 18 latach przyszedł rok 1830 – początek powstania listopadowego – ponowne nadzieje nowego pokolenia na zwycięstwo. Porażki jednak nie odstraszały kolejnych pokoleń Polaków od walki, bo jak powiedział jeden z bohaterów tragedii Alojzego Felińskiego: «Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana nie ugięły się wolnych Polaków kolana».

18 latach później – w 1848 r. – przyszła Wiosna Ludów, przynosząc kolejne walki o wolność. Podczas powstania styczniowego w 1863 roku zorganizowano Polskie Państwo Podziemne – administrujące, zbierające podatki i dowodzące wojskiem. Choć powstanie zakończyło się klęską, przyczyniło się znacząco do zachowania polskiej tożsamości narodowej.

Nadzieję na odzyskanie wolności dawali swoją twórczością pisarze i poeci, którzy przyjęli rolę Tyrteusza, podnosząc rodaków na duchu. W ich utworach Ojczyzna stała się największą wartością, dla której warto żyć i umierać. Adam Mickiewicz prawie we wszystkich swoich utworach nawiązywał do walki o wolność. Zaszczytne miano wieszczy narodowych należy też do Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego. «Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei / I przed narodem niosą oświaty kaganiec» – strofy Słowackiego brzmią jak wezwanie do działań.

W literaturze polskiej okresu niewoli jest wielu wspaniałych autorów, którzy umacniali świadomość narodową. Do najsłynniejszych twórców powieści historycznej należy Henryk Sienkiewicz, który pisał swe dzieła «ku pokrzepieniu serc», ukazując wydarzenia historyczne, z których naród polski zawsze wychodził zwycięsko. Swoją cegiełkę w przybliżaniu wolności miała nasza rodaczka Eliza Orzeszkowa, jej bohaterowie kochają Ojczyznę i ziemię, na której żyją i pracują. Wówczas literatura miała ogromny wpływ na ludzi. Czyż nie mogą wzruszyć słowa modlitwy Stanisława Wyspiańskiego o Ojczyznę?

«Daj nam poczucie siły i Polskę
daj nam żywą,
By słowa się spełniły nad ziemią
tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie, jest tyle
mnogo ludzi,
Niechże w nie Duch Twój zstąpi
i śpiące niech pobudzi».

Nadzieję nieśli także inni twórcy polscy, wskrzeszali ją swoją muzyką Fryderyk Chopin i Stanisław Moniuszko, malarz Jan Matejko – monumentalnymi obrazami na tematy historyczne. Wystarczy przypomnieć takie dzieła artysty jak «Sobieski pod Wiedniem», Konstytucja 3 Maja», «Reytan» «Kościuszko pod Racławicami»...

Szanse na odzyskanie niepodległości przyniosła I wojna światowa. W listopadzie 1918 roku Polacy pod wodzą Józefa Piłsudskiego zaczęli przejmować władzę na swym terytorium. W efekcie powstało niepodległe państwo, które przetrwało do II wojny światowej. Po roku 1945 Polska była pod wpływem Związku Sowieckiego, pełną niepodległość odzyskała w 1989 r. w wyniku przemian, zapoczątkowanych przez ruch «Solidarność».

Dnia 11 listopada obchodzimy rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, w tym roku przypada 99., a w następnym roku – 100-letni jubileusz – wielkie święto dla Polaków w całym świecie ■


SVABODA.ORG

ZNICZE DLA OFIAR TERRORU STALINOWSKIEGO W UROCZYSKU KUROPATY

Noc rozstrzelanych poetów

Pod takim hasłem w Kuropatach odbyło się upamiętnienie zamordowanej inteligencji.

Stalinowscy oprawcy, 80 lat temu, z 29 na 30 października strzałem w tył głowy pozbawili życia 102 przedstawicieli białoruskiej inteligencji: profesorów, naukowców, ministrów, pisarzy i poetów.

Celem było wyniszczenie elit, by zdławić zdolność narodu do stawienia oporu. Represjonowano ok. 600 tys. mieszkańców, ok. 200 tys. zamordowano. Wśród nich byli także Polacy, Żydzi i Rosjanie.

Inicjatorem upamiętnienia był lider «Młodego Frontu» Zmicier Daszkiewicz. Uczestniczyli m.in. Władimir Orłow, Andriej Chadanowicz i Uładzimir Niaklajeu. Korpus dyplomatyczny reprezentował ambasador RP Konrad Pawlik. Cały czas czytano strofy rozstrzelanych poetów. Przy krzyżach zapłonęły znicze.

Lider zaś Białoruskiego Kongresu Narodowego uczcił ofiary mitingiem przed budynkiem spadkobiercy NKWD – KGB, gdzie 80 lat temu dokonywano egzekucji. Wzdłuż głównej alei ustawił się łańcuch ludzi, potomków pomordowanych, ze świecami i zdjęciami ofiar.

Wyłudzenie funduszy

Szwedzka rządowa agencja rozwojowa SIDA od lat wspiera przemiany demokratyczne w RB.

To ostatni kraj w Europie bez niezależnej instytucji, chroniącej prawa obywateli i kontrolującej działalność aparatu państwowego.

Europejskie Radio dla Białorusi dowiedziało się, że za grant (ok. 25 tys. dolarów) prorządowi politolodzy z «Centrum badań polityki zagranicznej i bezpieczeństwa» przy Białoruskim Uniwersytecie Państwowym mieli badać, czy potrzebny jest Rzecznik Praw Obywatelskich.

Białoruskie władze od lat uchylają się od stworzenia tej instytucji, na co nalega ONZ. Urzędnicy Łukaszenki doszli do wniosku, że problem nie jest wystarczająco zbadany, a skoro można zarobić – czemu nie.

«Centrum badań» to typowa organizacja pozarządowa, powołana z polecenia władz w celu lobbowania interesów rządu w strukturach międzynarodowych i naśladowania procesów demokratycznych w kraju niedemokratycznym.

W skrócie

Sąd w Mińsku skazał Niaklajewa na 10 dni aresztu za wywiad, rzekomo udzielony portalowi charter97.org, w którym miało być wezwanie do udziału w proteście.

W Mińsku aresztowano lidera Białoruskiego Kongresu Narodowego Mikołę Statkiewicza.

Komisja Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej jest zaniepokojona działaniami Komisji Kwalifikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości, skierowanymi przeciwko adwokatom, broniącym działaczy opozycyjnych.

Abp Kondrusiewicz wezwał wiernych do podjęcia starań, by zamiast rocznicy rewolucji bolszewickiej – 7 listopada, dniami wolnymi od pracy ogłoszono 1 i 2 listopada.

Ninie Baginskiej z Mińska potrącają połowę emerytury na grzywny za wyjście na manifestacje z biało-czerwono-białą flagą.

Uroczyste otwarcie siedziby oddziału ZPB w Mińsku odbyło się 26 października. 12 lat temu władze zabrały miejscowym Polakom Dom Polski.

Białoruś otrzymała kolejny kredyt w wys. 200 mln USD w ramach kredytu euroazjatyckiego, czyli od Putina.

Po manewrach «Zapad 2017» 5,8 tys. rosyjskich żołnierzy pozostało na terenie Białorusi.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



Cmentarz Orląt Lwowskich. Podczas złożenia wieńca przez min. Waszczykowskiego

Wizyta na Ukrainie

W ostatnim okresie nastąpiło ochłodzenie stosunków polsko-ukraińskich.

Minister MSZ Witold Waszczykowski przebywał z 2-dniową roboczą wizytą na Ukrainie. Podczas konferencji prasowej mówił o trudnych relacjach, łączących kraje. Powiedział, że współpraca na poziomie lokalnym dobrze się układa, problem natomiast jest w relacjach z władzami Ukrainy na szczeblu centralnym. Zapowiedział, że wizyta prezydenta RP na Ukrainie w tej sytuacji stanęła pod znakiem zapytania.

– Komu przeszkadzają ludzie, którzy tutaj leżą, oni są już martwi – powiedział Waszczykowski. Chodzi o blokowanie dalszych ekshumacji polskich ofiar na Ukrainie. Minister zaapelował, żeby uszanować godność polskich grobów tak jak Polska szanuje mogiły ukraińskie i radzieckie.

Szef MSZ odwiedził m.in. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Złożył kwiaty przy memoriałach Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i żołnierzy poległych w Donbasie.

Sukces reżysera

Patryk Vega odnosi niebywały sukces ze swym nowym filmem, zat. «Botoks».

Już po sześciu dniach obejrzało go ponad milion widzów i zanosi się na to, iż pokona on najbardziej głośne polskie filmy, na co wskazuje obecna dynamika oglądalności. Tym samym film dołączy do elitarnego grona sześciu krajowych produkcji, którym – na przestrzeni ostatniej dekady – udała się ta sztuka. Chodzi o takie obrazy jak «Katyń» Wajdy, «Lejdis» Koneckiego, «Bogowie» Palkowskiego, obie części «Listów do M» Okorna (cz. 1) i Dejczera (cz. 2) oraz poprzednią produkcję Vegi «Pitbull. Niebezpieczne kobiety».

Film bardzo udanie zadebiutował też w Irlandii i Wielkiej Brytanii, z miejsca odnosząc największy sukces w historii polskiej kinematografii na Wyspach. Wyświetlany na 217 ekranach, w trzy dni zarobił ponad 1,05 miliona dolarów.

Prawa emisji tego filmu zakupiło już 16 krajów świata, w tym, USA, Australia, Niemcy, Kanada, Chiny i Rosja.

W skrócie

Wśród wielkich twórców kultury w tym roku odeszli Zbigniew Wodecki, Krystyna Sienkiewicz, Wojciech Młynarski, Danuta Szaflarska, Witold Pyrkosz, Janusz Głowacki, Wiesław Michnikowski.

Z programu 500 plus korzysta blisko 5 mln dzieci.

Reprezentacja Polski w piłce nożnej awansowała na mistrzostwa świata, które w 2018 r. odbędą się w Rosji.

W spotkaniu modlitewnym «Różaniec do granic», wg szacunków udział wzięło od 1 do 2 mln Polaków. Podobna inicjatywa powstaje w Irlandii i we Włoszech.

W Pałacu Prezydenckim odbył się uroczysty koncert, przypominający o muzycznym talencie Tadeusza Kościuszki. W programie były utwory Chopina, Dobrzyńskiego, Kurpińskiego oraz Kościuszki.

W Krakowie odbył się III Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski z tematem przewodnim: «Dawna Rzeczpospolita: Historia – Pamięć – Dziedzictwo».

Rosjanie próbują się włamywać do telefonów żołnierzy NATO, wysłanych na flankę wschodnią, także do Polski – donosi Wall Street Journal.

W 2019 r. prawdopodobnie w wyborach do Senatu pojawi się «okręg polonijny». Do tej pory Polonia głosowała na kandydata z listy warszawskiej.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Jubileusz w Paryżu

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji obchodziło 100-lecie działalności.

Uroczyste obchody odbyły się w Paryżu w dn. 13-15 października. Zostały objęte honorowym patronatem Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego. Rozpoczęły się sesją w Pałacu Monako, w Ambasadzie RP we Francji. Prezes L. Sobkowiak wygłosił wykład «100 lat SITPF: wkład inżynierów i techników polskich w rozwój przemysłu francuskiego», a mgr Ewa Mańkiewicz-Cudny, prezes FSNT NOT, opowiedziała o historii polskich stowarzyszeń technicznych, działających poza granicami Polski.

Następnego dnia w Bibliotece Polskiej odbyło się seminarium, poświęcone rewolucji przemysłowej 4.0, otwarto wystawę «100 lat działalności Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji».

Uczestnicy zostali zaproszeni do siedziby francuskiego Senatu na kolację z udziałem senatora Jeana-Yvesa Leconte'a, wiceprzewodniczącego senackiej Grupy Przyjaźni Francja-Polska. Obchody jubileuszowe zakończyły się Mszą św. w intencji polonijnych inżynierów i techników, odprawioną w polskim kościele pw. Wniebowstąpienia NMP w Paryżu przez ks. Bogusława Brzysia, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Gośćmi honorowymi obchodów byli profesorowie polskich uczelni wyższych, a także Sekretarz Generalny Europejskiej Federacji Polonijnych Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych oraz przedstawiciele stowarzyszeń polskich inżynierów i techników z innych państw Europy i USA.

W obronie krzyża

Ponad 26 tys. osób popisało się pod petycją w obronie krzyża na pomniku Jana Pawła II we Francji.

Zbiórka podpisów prowadzona jest na portalu CitizenGo. Organizatorzy akcji chcą zebrać pod petycją 50 tys. podpisów. Petycja jest skierowana do polityków Parlamentu Europejskiego, jej sygnatariusze sprzeciwiają się usuwaniu krzyża z przestrzeni publicznej, wskazując na chrześcijańskie korzenie Europy.

Jednocześnie w mediach społecznościowych prowadzona jest akcja «Pokaż swój krzyż». Internauci wklejają zdjęcia krzyży, które oznaczają hasztagami: #MontreTaCroix, #MójKrzyż oraz #PokażSwójKrzyż.

Spór «o krzyż» trwa od 2006 r., kiedy monument został wzniesiony w Ploërmel, przedstawia postać Jana Pawła II pod łukiem, ze szczytu którego wznosi się ogromny krzyż. W sumie pomnik ma ponad 8 m wysokości.

Premier RP poinformowała, że polski rząd podejmie starania, by «ocalić od ocenzurowania» pomnik Jana Pawła II lub zaproponuje przeniesienie pomnika do Polski, o ile będzie zgoda francuskich władz i społeczności lokalnej.



POMNIK JANA PAWŁA II W PLOËRMELU

Postanowienie Rady Stanu to potwierdzenie werdyktu sądu administracyjnego w Rennes z 2015 r., który powołał się na obowiązującą we Francji od 1905 r. ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. Decyzja jest ostateczna i nie podlega zaskarżeniu.

Na usunięcie krzyża władze Ploërmel mają 6 miesięcy. Jeśli tego nie zrobią, cały pomnik będzie musiał zniknąć z przestrzeni publicznej.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Bł. Honorat Koźmiński

Kapucyn, przez 52 lata więziony we własnym klasztorze, był niezwykle gorliwym spowiednikiem. Sejm RP ustanowił go patronem 2017 roku.

Ur. 16 października 1829 r. w Białej Podlaskiej. Podczas nauki w gimnazjum w Płocku utracił łaskę wiary. W 1846 r. został uwięziony w Cytadeli Warszawskiej za rzekomy udział w spisku przeciwko carowi, gdzie ciężko zachorował na tyfus. Jego matka modliła się o nawrócenie syna i o uzdrowienie. W uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia, zaczął powracać do pełni sił i przeżył głębokie nawrócenie.

Honorat postanowił poświęcić swoje życie Panu w zakonie i w wieku 20 lat wstąpił do kapucynów. Jego kazania, a przede wszystkim posługa w konfesjonale zjednały mu wiele serc. Uważał, że ukazywanie ludziom, jak wielka jest miłość Boga, może uzdrowić wszelkie biedy, tak materialne jak i moralne. Pragnął odnowić życie religijne w polskim społeczeństwie przez rozwijanie działalności Trzeciego Zakonu św. Franciszka.



Bł. Honorat Koźmiński

Władze carskie, w trakcie kasaty zakonów po powstaniu styczniowym, internowały o. Honorata najpierw w Zakroczymiu, a potem w Nowym Mieście nad Pilicą. Odosobnienie to trwało 52 lata.

Owoc okazał się jeszcze obfitszy. Jego posługa spowiednika i prowadzone kierownictwo duchowe zaowocowało powstaniem 25 zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń ludzi świeckich. Dzięki gorliwości zakonnika, na przekór carskim ukazom, na terenach zaboru rosyjskiego nastąpił rozkwit życia konsekrowanego.

Ojciec Honorat był niezmordowanym głosicielem Słowa Bożego, zarówno na ambonie, jak i w pracy pisarskiej. Zm. 16 grudnia 1916 r.

Papież Jan Paweł II beatyfikował go w 1988 r.

Ossolineum

200 lat temu, 13 listopada 1817 r., we Lwowie powstał ufundowany przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Jego zadaniem było gromadzenie księgozbioru i pamiątek narodowych. Zbiory udostępniono w 1832 r. – rękopisy, archiwalia, prywatne biblioteki i kolekcje muzealne, m.in. Lubomirskich, J.S. Bąkowskiego, S. Wronowskiego. Działalność edytorską Ossolineum zapoczątkowało w 1828 r. W okresie zaborów pełnił funkcję biblioteki narodowej, stanowił ośrodek życia naukowego i kulturalnego kraju (m.in. organizacja odczytów, wykładów, wystaw).

Po odzyskaniu niepodległości oprócz podręczników zakład publikował prace naukowe, gł. z zakresu humanistyki, klasyczną literaturę, utwory współczesnych pisarzy polskich, m.in. w serii «Biblioteka Narodowa».

Wybuch II wojny światowej spowodował napływ darów i depozytów. W 1940 r. zbiory upaństwowiono przez Ukraińską SRR, Ossolineum stał filią biblioteki Akademii Nauk USRR. W 1944 r. okupanci niemieccy część zbiorów przewieźli do Biblioteki Jagiellońskiej, następnie do Zagrodna, gdzie przetrwały wojnę. W 1946 r. na mocy porozumienia rządów, część lwowskich zbiorów Ossolineum przewieziono do Wrocławia (muzealia umieszczono w Muzeum Narodowym); systematycznie włączano rozproszone wskutek wojny materiały ossolińskie, a także księgozbiory bibliotek podworskich.

Biblioteka, o charakterze głównie humanistycznym, jest największym księgozbiorem PAN, dokumentującym dawną i współczesną kulturę polską; w jej zbiorach znajdują się m.in. liczne rękopisy, w tym autografy najwybitniejszych pisarzy polskich, ich korespondencja, stare druki, czasopisma z XVII--XVIII ww., numizmaty, pieczęcie; publikuje też własne prace dokumentacyjne, katalogi, czasopisma.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Strażnikom pamięci

W Grodnie i na Grodzieńszczyźnie znajduje się wiele polskich grobów m.in. znanych osób kultury i nauki, postaci historycznych, powstańców, żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej, Września 1939 roku oraz groby AK-owskie.

Wszystkimi tymi grobami opiekują się działacze przede wszystkim Związku Polaków na Białorusi. Oprócz Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej pod kierownictwem Tadeusza Malewicza opiekę sprawują przede wszystkim działacze terenowych oddziałów ZPB.

W Konsulacie Generalnym RP w Grodnie przed 99. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości odbyło się uhonorowanie strażników pamięci. W tym dniu miało miejsce także otwarcie wystawy o «operacji polskiej» NKWD w latach 1937-1938 – właśnie mija 80. rocznica tamtych tragicznych wydarzeń. Wystawę przygotowało Muzeum Pamięci Sybiru z Białegostoku, a o szczegółach «operacji polskiej» opowiedział prof. Wojciech Śleszyński, dyrektor nowej placówki.



Irena Waluś

«Sto lat!» dla płk Weroniki Sebastianowicz z okazji jej urodzin podczas spotkania w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie

Wręczenie nagrody dla Marii Tiszkowskiej, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku

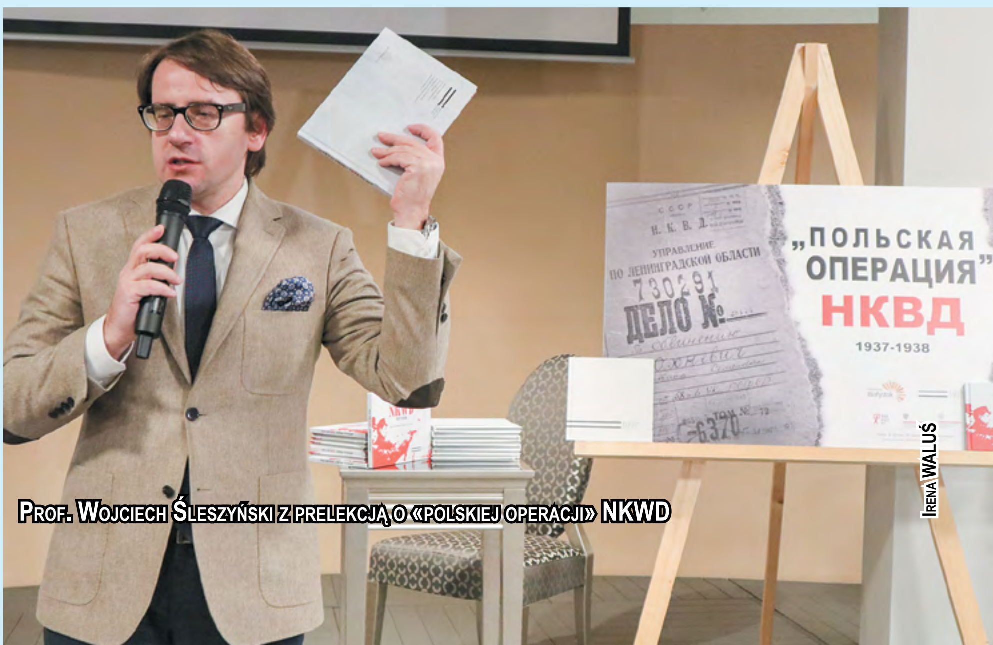
Irena Waluś





Irena Waluś

Za opiekę nad miejscami pamięci narodowej Kazimierz Choder, prezes oddziału ZPB w Żołudku, otrzymał podziękowanie i nagrodę od konsulatu RP w Grodnie



Irena Waluś

Prof. Wojciech Śleszyński z prelekcją o «polskiej operacji» NKWD

Badania losów i dorobku znakomitych Grodnian

IRENA WALUŚ

W Grodnie odbyła się I międzynarodowa konferencja popularno-naukowa z cyklu «Znakomici Grodnianie przełomu XIX i XX ww.» Na tegoroczne forum wybrano temat «Zasięg i skutki powstania styczniowego na Grodzieńszczyźnie – Ludzie powstania». Wybór pierwszego tematu cyklu jest nieprzypadkowy, bo niezbędny dla zrozumienia kolejnych dziejów i losów ludzi w zaborze rosyjskim.



PROF. ZDZISŁAW J. WINNICKI, POMYSŁODAWCA IDEI KONFERENCJI, ORAZ PROF. ROMAN JURKOWSKI

Skutki powstania były dla mieszkańców naszych ziem dramatyczne: utracili oni majątki, zamarło polskie życie kulturalne, społeczne, polskie szkolnictwo, a na Syberię pojechały kibitki z zesłańcami. Zginęli lub zostali straceni najwartościowsi obywatele kraju.

Konferencja odbyła się w dn. 21-22 października w sali multimedialnej polskiego konsulatu, jej organizatorami wystąpiły Związek Polaków na Białorusi, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie oraz Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Idea konferencji

Cykl konferencji będzie poświęcony wybitnym postaciom Grodna i Grodzieńszczyzny (powiaty grodzieński, wołkowyski, mostowski i przyległe), ich osiągnięciom naukowym, gospodarczym, społecznym i politycznym na rzecz miasta i kraju.

Profesor Zdzisław Julian Winnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego w swoim referacie o idei konferencji zaznaczył, że celem organizatorów jest «przybliżenie, zwłaszcza miejscowym Polakom i Białorusinom (także czytelnikom w dzisiejszej Polsce), najnowszych dziejów Grodzieńszczyzny, prezentacji stosunków narodowościowych, dorobku kulturalnego, ekonomicznego i społeczno-politycznego w Grodnie i okolicy, zaczynając od uwarunkowań, jakie zaistniały na tym terenie po powstaniu styczniowym do okoliczności, związanych z aneksją Grodna i Grodzieńszczyzny przez ZSRR».

Konferencja ma charakter popularno-naukowy, a nie stricte naukowy, ponieważ organizatorom zależy na tym, żeby brali w niej udział działacze społeczni, krajoznawcy, pasjonaci historii, zarówno z polskiej, jak i białoruskiej strony, dla których jest ważne zachowanie dziedzictwa i pamięci o wybitnych ludziach. Na konferencji obok wystąpień utytułowanych badaczy, z referatami występują krajoznawcy i działacze społeczni. Organizatorzy mają nadzieję, że konferencja będzie inspirowała ich do badań nad historią lokalną oraz opieki nad grobami i miejscami pamięci.

Uwagę na tym ostatnim wątku zaakcentował Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie, otwierając obrady konferencji, powiedział: «Wraz ze Związkiem Polaków i innymi ludźmi dobrej woli staramy się opiekować miejscami, związanymi z powstaniem styczniowym, i przywracać społeczną pamięć o tych miejscach. Wiele z nich jest martwych społecznie, bo są odległe od siedzib ludzkich, nie ma dawnych kolonii, dworów, rezydencji, niektórych miejscowości, w większości przypadków nieznane są miejsca bitew i potyczek powstańców».

Powstanie i ludzie

W tym roku minęły 154 lata od początku zrywu 1863 r. Prawie tak długo też trwają badania nad jego dziejami. Wiadomo, że nie miał on szans na wygraną: złożyło się na to kilka przyczyn, jedną z nich była sytuacja geopolityczna. Wasyl Gierasimczyk w swoim referacie zaznaczył, że powstanie rozpoczęło się w niesprzyjających warunkach geopolitycznych, z żadnego kraju powstańcy nie otrzymali wsparcia.

Powstanie było prawdziwym zrywem narodowym, bo uczestniczyły w nim różne warstwy społeczne. Dr Katarzyna Konczewska w swoim referacie «Społeczność powiatu grodzieńskiego w powstaniu styczniowym» podaje, że największą rolę w rozwoju ruchu powstańczego odegrali Polacy przeważnie stanu szlacheckiego, byli wśród nich bogaci ziemianie, jak i szlachta zaściankowa. Nie brakowało także mieszczan, robotników, w niektórych częściach powiatu także chłopów. Autorka pisze: «Na szlachtę, jako grupę najsilniej popierającą powstanie, wskazują także kierunki represji rosyjskich: po upadku powstania właśnie szlachta wraz z ziemiaństwem należała do głównych ofiar carskich represji».

O uczestnikach manifestacyjnego ruchu (1861-1863) mówił na konferencji prof. Wiaczesław Szwed, profesor również zaprezentował swoją najnowszą książkę w języku białoruskim zat. «Requiem dla powstańców 1863-1864. Gubiernia grodzieńska». Wasyl Gierasimczyk opowiedział o Grodzieńskiej Rewolucyjnej Organizacji podczas powstania. Temat badań Tatiany Malinowskiej z Grodna brzmiał: «Powstanie styczniowe i malarze Grodzieńszczyzny». Krajoznawca Iwan Budnik zbadał los Aleksandra Lenkiewicza, naczelnika wojskowego powiatu grodzieńskiego. Alaksiej Kajrys przedstawił «odbronzowioną» postać Konstantego Kalinowskiego na podstawie dokumentów XIX w. Profesor Halina Bursztyńska z Krakowa postać ostatniego dyktatora Romualda Traugutta przedstawiła na podstawie opowiadań Elizy Orzeszkowej «Gloria victis». Tematem badań dr. Alaksandra Radziuka z Grodna jest tragiczny los ordynata ordynacji Massalańskiej – Aleksandra Bispinga. Natomiast profesor Aleś Smalanczuk zbadał los chłopa Osipa Radkiewicza z Nowego Dworu, przeciwnika powstania.


Irena Waluś

Prof. Adam Cz. Dobroński, krajoznawca Iwan Budnik oraz prof. Aleś Smalanczuk


Irena Waluś

Uczestnicy konferencji w Grodnie

Uczestników zrywu narodowego spotkały dotkliwe represje. Dr hab. Piotr Krzysztof Marszałek z Uniwersytetu Wrocławskiego w referacie «Rosyjskie wojenne prawo karne w okolicznościach powstania styczniowego» zaznaczył: «Wobec uczestników walk powstańczych władze stosowały represje znane z wcześniejszych okresów. Powstańców ujętych z bronią w ręku traktowano nie jak jeńców wojennych, a jak uczestników band rozbójniczych. Rozpoczęto aresztowania osób aktywnych społecznie, by wreszcie rozpocząć pacyfikowanie najpierw największych miast guberni, a następnie prowincji».

Panel dyskusyjny

Był poświęcony problemom powstania styczniowego w polskiej i białoruskiej historiografiach.

Prof. Adam Czesław Dobroński, mówiąc o powstaniu styczniowym, podkreślił, że «po raz pierwszy w polskich dziejach powstało państwo podziemne, które miało swój rząd, finanse, szpitale, prasę, dyplomatów, inne służby. Z jego wzorców czerpało polskie pań-



IRENA WALUŚ

NAUKOWCY PODCZAS ZWIEDZANIA KANAŁU AUGUSTOWSKIEGO

stwo podziemne w okresie okupacji niemieckiej. W zrywie narodowościowym udział brali nie tylko mężczyźni w sile wieku – ochotnicy skupieni w oddziałach leśnych. Trzeba oddać hołd również ówczesnym kobietom-patriotkom, młodzieży gimnazjalnej i studentom, przedstawicielom innych nacji, w tym przybyłym z państw zachodnich i dezerterom z armii carskiej. To było ostatnie polskie wielkie powstanie w XIX wieku, które pośrednio wymogło wprowadzenie sporo istotnych zmian do «sprawy polskiej» w następnych dziesięcioleciach niewoli narodowej i tym samym przyczyniło się do odrodzenia II Rzeczypospolitej».

Profesor Wiaczesław Szwed podkreślił, że powstanie styczniowe było bardzo ważne dla Białorusinów, bo «m.in. została wydana gazeta «Mużyckaja Prauda» po białorusku, powstały pierwsze próby narodowego odrodzenia. Dla Polaków to był prawdziwy ruch narodowo-wyzwoleńczy, dla Białorusinów zaś dopiero jego początki, gdzie dominowały wątki socjalne, ale towarzysze Kalinowskiego już myśleli o białoruskim odrodzeniu narodowym. Białorusini mianowicie podczas powstania 1863 r. przeszli od etnosu Litwina do etnosu Białorusina».

Mówiąc o stosunku oficjalnych czynników na Białorusi prof. Szwed z goryczą powiedział: «Dzisiaj obserwujemy zaniedbanie kultury białoruskiej, brak szacunku do własnej historii i pamięci historycznej».

Dr Jan Jerzy Milewski z Białegostoku podkreślił: «W II Rzeczypospolitej powstańcy styczniowi ucieleśniać mieli najpełniej ideały heroizmu i patriotyzmu. W III Rzeczypospolitej – mit powstania styczniowego zastąpił najpierw mit powstania warszawskiego, a wkrótce jeszcze bardziej – mit uczestników drugiej konspiracji tzw. żołnierzy wyklętych».

Prof. Dobroński zwrócił uwagę na inne poglądy w Polsce na powstanie styczniowe: «Przeciwnicy ideowi zwracali uwagę na ogromny koszt narodowy wydarzeń lat 1863-1864 roku, zwłaszcza na tragiczny rozmiar zniszczeń polskości na Kresach w wyniku carskich represji popowstaniowych». A. Dobroński zauważył, że są słabo zbadane przez polskich historyków i inne ważne tematy, takie jak na przykład postawa ówczesnych mas chłopskich, znaczenie 1863 roku dla Białorusinów, Litwinów i Rusinów (Ukraińców), ich późniejszych relacji z Polakami. «Trzeba zatem przeprowadzić uzupełniające badania, w miarę możliwości wspólne i dyskutować najpierw w gronie historyków, a nie polityków, którzy nad fakty przedkładają aktualne oceny i racje» – podkreślił profesor.

Mówiąc o sytuacji nauki historycznej na Białorusi, prof. W. Szwed powiedział, że istnieją podręczniki, obiektywnie napisane, na podstawie zbadanych źródeł, ale obecnie są one omijane na białoruskich uczelniach «na rzecz tych podręczników, gdzie się mówi o polskim charakterze powstania 1863 roku, wspaniałym Murawiowie, który stworzył program odrodzenia ludności wiejskiej. Proszę: Murawiow-wieszatiel jest bohaterem, a nie Konstanty Kalinowski».

Adam Cz. Dobroński dodał, że brakuje w polskiej historiografii opracowań o udziale drobnej (okolicznej) szlachty w powstaniu styczniowym. Profesor zauważył, że temat powstania jest dobrze zbadany przez litewskich historyków, w tym np. taki temat, jak udział duchowieństwa w powstaniu.

Następnego dnia naukowcy zwiedzili miejsca, związane z powstaniem styczniowym w Grodnie, a jest ich niemało, złożyli wieniec przy kapliczce, poświęconej powstańcom na dworcu kolejowym, zapalili znicze na grobach powstańców na Nekropolii Grodzieńskiej.

W trakcie konferencji zostały powołane Komitet Naukowy Konferencji oraz Rada Naukowa Wydawnictwa. Kolejna, druga konferencja, z tego cyklu ma się odbyć w maju następnego roku, a jeszcze w tym roku ukaże się tom pokonferencyjny ■

Luba Zoryn



Nagrobek na mogile J. A. Pomierańskiego dłuta Bolesława Szyszkiewicza. 1888 r.

Nagrobki na Nekropolii Grodzieńskiej i ich twórcy

Luba ZORYN

Wszystkie dziedziny życia w mniejszym lub większym stopniu z czasem się zmieniają, ulegając wpływowi mody. Obrzędy pogrzebowe oraz stawiane nagrobki na cmentarzach noszą raczej charakter konserwatywny, lecz i one zmieniają się z czasem.

Dawny rytuał ostatniej drogi człowieka był uroczysty i wzniosły. Oto jak opisuje mieszkanka Grodna G. Kuźmienko procesję pogrzebową, którą widziała w swoim dzieciństwie na początku lat 50. XX w.: «Zmarł sąsiad – dawny właściciel posiadłości na rogu ulic Ostrowskiego i Puszkina (obecnie jeden z budynków szpitala dziecięcego). Przyjechał lakierowany karawan, zaprzęgnięty w dwa konie. Na niego postawiono trumnę z nieboszczykiem. Wówczas byłam zdziwiona, że wszystko było w kolorze czarnym: konie oraz kiry, którymi je okryto, pióropusze, wykonane z czarnych piór na ich głowach, sam karawan oraz trumna. Być może był to ostatni wyjazd pogrzebowego karawanu. Potem widziałam już jedynie ciężarówki trzytonowe, nakryte czerwonym materiałem, z postawioną na nich trumną oraz pomnikiem w kształcie piramidy z gwiazdą u góry. Za samochodem szła orkiestra dęta, grający marsz pogrzebowy».

Tradycyjnie postawienie pomnika na grobie zmarłego miało miejsce podczas pierwszej rocznicy śmierci, podczas pogrzebu na grobie stawiano czasowy krzyż oraz wieńce. Przez dłuższy czas wieńce były robione z blachy i ustawiane na nagrobku. Większość wątków nagrobnych grodzieńscy mistrzowie zapożyczali z Warszawy lub Wilna, w szczególny sposób dotyczy to drugiej połowy XIX wieku.

Do dnia dzisiejszego na Nekropolii Grodzieńskiej zachowały się pomniki różnych rodzajów: z elementami stylu klasycystycznego (urny), poziome czy też pochyłe płyty (charakterystyczne wśród wszystkich wyznań chrześcijańskich), golgoty oraz kamienie z krzyżami, metalowe krzyże, z elementami architektonicznymi (kolumny, portyki, kapliczki), obeliski, piramidy, ze zwojami pergaminu, marmurowe i betonowe stele, «skały» z krzyżem, obwite bluszczem oraz z figurami, z płaskorzeźbą portretów zmarłych; nagrobki w postaci krzyży na piedestale czy też stolików z otwartą Świętą Księgą (ten element jest wyłącznie na

grobach prawosławnych). Od końca XIX w. aż do lat 50. XX w. największą popularnością cieszyły się nagrobki w kształcie pnia z obciętymi konarami, wykonane z kamienia, betonu czy metalowe.

W ciągu XIX wieku w sposób radykalny uległy zmianom nie tylko wygląd zewnętrzny nagrobków, lecz także technologie ich wykonania. Na początku XIX w. były to albo okrągłe wysokie słupy, albo kolumny, ułożone bądź z cegły, bądź z kamienia – najstarsze, które się zachowały, znajdują się na grobie Magdaleny Hermantówny, zmarłej w 1802 roku. Obeliski były wykonywane przez pracowników warsztatów, mularzy i zdunów, do połowy XIX w. Od lat 30. XIX w. wysokość obelisków się obniżała, natomiast okrągłe kształty zostały zastąpione prostokątnymi (w przekroju). Obecnie owe unikatowe dzieła dożywają swój wiek z tego powodu, że ma miejsce intensywny ich upadek oraz wywietrzenie muru, po niektórych nagrobkach została, niestety, jedynie sterta cegły. W latach 30. XIX w. po raz pierwszy zaczęły się pojawiać żeliwne nagrobki. Wykonywano je raczej w przemysłowym Białymstoku. W 1865 r. w mieście została założona duża firma A. Wieczorka, w której wylewano żeliwne nagrobki i ogrodzenia.

W połowie XIX w. na cmentarzach grodzieńskich zanotowano wykorzystanie sztucznego kamienia do wyrabiania nagrobków. Technikę ich wykonania posiadali jedynie nieliczni rzeźbiarze. Każdy warsztat poszukiwał własnych sposobów pozyskiwania materiałów budowlanych, które stanowiły dla innych tajemnicę.

LUBA ZORYN



OBELISKI NA GROBACH TEKLI GOŁĘBIOWSKIEJ I LUDWIKI ZYCHOŃ AUTORSTWA JÓZEFA ZABOROWSKIEGO. 1859 R.

Cement, z którego owe materiały pozyskiwano, był wykorzystywany również w celu wzniesienia i dekorowania budynków. Techniką stucco wykonano np. w latach 1684-1700 rzeźbione elementy dekoracji w kościele św. Michała w Michaliszkach (rej. ostrowiecki). Tę masę kamienną można odlewać w różnych kształtach. Po odejściu od wykorzystania cegły i ceramiki – zaczęto wykorzystywać terrakotę, wykonywaną z piasku, wapna, kruszonego kamienia. Właśnie z tych tworzyw produkowano sztuczny kamień dla różnych prac budowlanych, brukowania ulic, ozdabiania budynków.

W 1824 r. Anglik Joseph Aspdin opatentował nową masę wiążącą portlandcement, to kruszony kamień z kamieniołomu w Portlandzie, pozbawiany wody metodą wypalania. Przy połączeniu z piaskiem, żwirem i wodą wychodził tani i trwały sztuczny kamień – beton. Od połowy XIX wieku był on często wykorzystywany w budownictwie, wykonywano z niego również nagrobki. Zawdzięczając właściwościom kamiennej masy, będącej w stanie płynnym, wypełniano nią formę, a po stwardnieniu – pojawiła się możliwość kopiowania nagrobków i rzeźb. Pojawiły się o jednakowym wyglądzie i rozmiarze steli z białego marmuru i szarego betonu, na których oryginalnymi były jedynie napisy. Forma krzyży oraz ozdoby: wieńce, łańcuchy, bukiety kwiatów, gałązki i inne elementy powtarzały się w różnych wariantach. To świadczy o tym, iż istniała matryca, według której odlewano nagrobki. Świadectwem tego jest również armatura, którą kładziono do formy przed zalewaniem masy kamiennej: w zburzonych betonowych oraz marmurowych nagrobkach doskonale da się zauważyć metalowe pręty.

Spora ilość nagrobków z granitu, imitujących pień o naturalnej wysokości z obciętymi konarami, ich standardowe kształty i wymiary, dość szerokie wykorzystanie ich w innych miastach również da się wytłumaczyć odlewaniem sztucznego kamienia.

W ciągu XIX w. najistotniejszą rolę pełnili grodzieńscy rzeźbiarze W. Bobrowski, Józef Zaborowski, Wasyl Kaczan oraz Bolesław Szyszkiewicz.

W. Bobrowski

O życiu tego rzeźbiarza nic nie wiemy. W. Bobrowski pracował z twardym granitem o jasnych od-



Nagrobek Jakuba Artza autorstwa W. Kaczana. 1874 r.



Wasyl Kaczan

cieniach różowego i czerwonego koloru. Sygnatury tego rzeźbiarza znajdują się na nagrobkach osób, zmarłych w latach 40.-60. XIX w. i wyglądają różnie: «S.W. BOBROWSKI», «Skulps. W. Bobrowski», «Skulptor W. Bobrowski», «W. Bobrowski», «Скульп. В. Бобровский», «CK. W. B.» «Скульп. В.Б.».

Szereg pomników, nieopatrzonych w podpis, również może być autorstwa Bobrowskiego. Łączy je ten sam materiał, czcionka napisów, rysunki w kształcie wieńców i liście w dolnej części niewysokich obelisków.

Józef Zaborowski

W połowie XIX w. sporą popularnością cieszyły się prace rzeźbiarza Józefa Zaborowskiego. Jego prace są rozpoznawalne, był to raczej jeden z rzeźbiarzy, tworzący oryginalne dzieła. Według Jacka Rozmusa i Jerzego Gordziejewa, Józef Zaborowski był bezrolnym szlachcicem, w 1851 r. pracował w Lidzie jako rzeźbiarz i był żonaty z Julią Kondratowicz. Jego prace są też w Wołkowysku.

Pomniki z podpisem Zaborowskiego datowane są od 1855 r. do 1869, sygnatury wyglądają następująco: «Skulpt. J. Zaborowski», «J. Z...», «Skulpt. J. Zaborowski w Grodnie», «Skulp. J.G. Zaborowski w Grodnie», «z FABRYKI J. G. Zi.», «Grodno J. Zaborowski», «Гродно Скульптор Й. Заборовскi», «J. Z...», «Grodno J.G.Z…».

Niektóre nagrobki jego autorstwa były upiększane wykonanym w sposób artystyczny podpisem, czasami dzieło było podpisane jedynie inicjałami. Być może w jakiś sposób był on powiązany z W. Bobrowskim, ponieważ da się zauważyć takie same formy nagrobków oraz sposoby pracy z kamieniem, np. w wykonaniu krzyży na obeliskach: otoczenie cieniutką linią z wgłębieniem, w dolnej części umieszczony wizerunek Wszechwidzącego Oka w kwadracie. Wszechwidzące Oko zostało wykonane na nagrobku Michała de Kampa-Scipiona (1861) oraz Antoniego Pućwińskiego (1862), ich nazwiska z kolei są umieszczone w ramce, gdzie połyskujące litery wystają nad płaszczyzną szarego tła kamienia. Wzajemne wpływy i prawdopodobna współpraca dwóch rzeźbiarzy jest niewątpliwa, ciekawym jest fakt, iż ostatnie podpisane przez nich pomniki są datowane rokiem 1869.

Należy zaznaczyć, że Zaborowski nie był zwykłym rzemieślnikiem, wyuczonym technice obróbki kamienia, lecz prawdziwym rzeźbiarzem, potwierdzeniem tego jest czworoboczny obelisk na grobie Piotra Simanowskiego. Na przedniej stronie znajduje się płaskorzeźba anioła, płynne, miękkie linie którego są wkomponowane w przestrzeni zaokrąglonej arki. Całą kompozycję cechuje dynamiczność i lekkość. Obelisk uwieńczony jest kulą – jabłkiem



LUBA ZORYN

KAMIENNY OGRÓD TWÓRCY NAGROBKÓW BOLESŁAWA SZYSZKIEWICZA

bądź jądrem, nad którym prawdopodobnie był umieszczony krzyż. Płaskorzeźba ornamentu, polerowany ciemnoczerwony granit i niepolerowany, ciemna kula z czarnego bazaltu czynią ów pomnik bardzo efektownym.

Obróbka granitu nawet teraz stanowi dość trudny i pracochłonny proces, wymagający specjalistycznych wysokotechnicznych narzędzi, wykonanych ze stali stopowej z diamentową powierzchnią. Szybkość cięcia zaś granitu powinna być nie mniejsza niż 30 metrów na sekundę, takiej szybkości nie sposób uzyskać nawet przy pomocy pary, więc w jaki sposób osiągano to w połowie XIX w. – dotychczas pozostaje tajemnicą.

Warsztat rzeźbiarski Kaczanów

Założycielem firmy był prawosławny Wasyl Kaczan (1853-1907), który ożenił się z katoliczką Marią z domu Januszewską. Wiadomo, że gdy Wasyl miał 21 lat, przyszedł na świat ich pierwszy syn Osip. Na ten czas datuje się pierwszy wykonany przez niego nagrobek, który został ustanowiony na grobie Jakuba Artza, zmarłego w 1874 roku, podpisany jest «Wasili Andrzejewich Kaczan». Natomiast ciekawostką jest, że następny nagrobek na grobie Jana Kuncewicza, zmarłego w 1879 roku jest podpisany inaczej: «Skulp. Wasyli Kaczanowski». Być może był on uczniem J. Zaborowskiego i jego wcześniejsze prace naśladują sposoby i rysunki nauczyciela.

«W. Kaczan Grodno.», «W. KACZAN», «KACZAN» – są to sygnatury Wasyla Kaczana na cmentarzu katolickim, natomiast większość podpisów na cmentarzu prawosławnym wygląda jako «КАЧАНЪ». Kilka dni przed śmiercią Kaczan napisał testament, na podstawie którego warsztat przechodził do starszych synów – Osipa i Andrzeja. Jego syn Andrzej Kaczan podpisywał się zarówno cyrylicą — «КАЧАНЪ» (na grobie Aleksandra Petelczyca, zm. 5 sierpnia 1911 r.), jak i używał łacińskich liter — «Kaczan» (na grobie ks. Romualda Karola Jabłońskiego, proboszcza z Wołpy, zm. 11 maja 1916 r.).

Na cmentarzu katolickim jest pochowana również żona Wasyla Kaczana (zm. w 1934 r.). Jej nagrobek to nieduża piramida, wykonana z czerwonego granitu z metalowym krzyżem. Na tylnej stronie nagrobka widnieją napisy o innych członkach rodziny: Franciszku Januszewskim (ojcu Marii), jego żonie Teofili (jej matce) i córce Chmielewskiej.

Firma B. i R-M. Szyszkiewiczów

Bolesław Szyszkiewicz urodził się w 1865 r. Według historyka Walerego Czerepicy, Bolesław Szyszkiewicz pochodził z rodziny zubożałej szlachty wyznania rzymskokatolickiego, w latach 1874-1876 pobierał naukę w szkole powiatowej w Wołkowysku, w młodości przeprowadził się do Grodna. Mając 24 lata, wziął ślub w kościele Farnym z Romą-Marią Protasowicz.

Wcześnie zmarł, w wieku 29 lat, w dn. 13 września 1893 r., jest pochowany na cmentarzu Farnym w Grodnie. Po śmierci Szyszkiewicza jego dzieło kontynuowała małżonka do roku 1907. Zmarła w roku 1912, pochowana jest

również na cmentarzu Farnym w Grodnie.

Na dzień dzisiejszy niewiele pozostało dobrze zachowanych oryginalnych prac Szyszkiewicza. To m.in. rzeźba dziecka, umieszczona między kolumnami portyku na grobie Anny Szachnowicz. Przetrwał także nagrobek Pomierańskiego z podpisem rzeźbiarza. Oba te nagrobki, wykonane w 1888 r., znajdują się na cmentarzu prawosławnym przy obecnej ul. Antonowa. Na nagrobku Fiodora Kryłowa znajduje się zdjęcie nieboszczyka, wykonane na porcelanie przez warsztat Szyszkiewicza. Jest to jedyny zachowany portret z warsztatu z podpisem, być może było ich więcej, lecz uległy zniszczeniu. Większość pomników, wykonanych w warsztacie Szyszkiewiczów jako stele z białego sztucznego marmuru, znajdują się na cmentarzach prawosławnych.

Jak się z czasem okazało, najbardziej podatne na zniszczenie są podstawy nagrobków z cegły, większość z których jest obecnie w stanie zniszczenia.

Sygnatury Szyszkiewiczów na cmentarzu katolickim: «SZYSZKIEWICZ.», «PR. SZYSZKIEWICZ.», «B Szyszkiewicz grodno» (w dwie linijki), «Szyszkiewicz», «PRAC. SZYSZKIEWICZ», «PRACOW. SZYSZKIEWICZ GRODNO» (w dwie linijki), «B. SZYSZKIEWICZ GRODNO» (w dwie linijki) i in.

Sygnatury na cmentarzach prawosławnych: «Б.И. ШИШКЕВИЧЪ ГРОДНО», «ШИШКЕВИЧЪ Гродно», «МАС. ШИШКЕВИЧЪ», «МАСТ. ШИШКЕВИЧЪ.», «мастерская Б. ШИШКЕВИЧЪ Г. ГРОДНО», «Б. ШИШКЕВИЧЪ ГРОДНО», «Гродно Б. Шишкевичъ» (w dwie linijki), «Б. ШИШКЕВИЧЪ», «Б. ШИШКЕВИЧЪ ГРОДНО ГАНЧАРНАЯ УЛ.», «Мастерская Б.И. Шишкевича въ Гродне» i in.

Zachowały się co najmniej cztery nagrobki nieustalonych osób, opatrzone sygnaturą Szyszkiewiczów, w tym też piramida z kamienia z białym marmurowym krzyżem. Ciekawy rodzinny grób, górna część którego była poświęcona raczej jakiemuś wojskowemu, gdyż wykonana jest w kształcie skał z krzyżem i wojskowymi elementami: kaskiem z piórami, szablą i poduszka z orderami. Na nagrobku były umieszczone dwie tablice: na górnej litery zostały zbite, jednak da się odczytać: «Wilhelm wen…r. 188…», dolna tablica została oderwana. Zwraca uwagę wykonany w sposób nietypowy napis «Bol. SZYJSZ z Grod».

Należy podkreślić, iż dużym zainteresowaniem cieszyły się stele z białego sztucznego marmuru, większość z nich od końca lat 80. była wykonywana przez firmę Szyszkiewicza, mniejsza część – przez warsztat Kaczanów. Obydwie firmy jako nagrobki instalowały «skały» z «drewnianymi» krzyżami oraz figury Najświętszej Maryi Panny.



Grób rodziny Kunców. Nagrobek wykonano w pracowni Szyszkiewiczów. 1903 r.

Spora część nagrobków na starym cmentarzu w Grodnie jest w złym stanie: z powodu osunięcia się ziemi nagrobki pochylają, niektóre się przewróciły, są też pęknięte, na wielu z nich brakuje krzyża i innych detali, potłuczone są porcelanowe zdjęcia, odbite elementy figur i napisy na pamiątkowych tablicach itd. Niestety, próba nadać Nekropolii Grodzieńskiej status muzeum pod otwartym niebem bądź pomnika architektury miejskiej, pozostała jak na razie bez rezultatu ■

Kapliczki i krzyże przydrożne

Dymitr ZAGACKI

Podczas ostatniej wycieczki po ziemi nowogródzkiej – kraju ciekawym ze względu na piękne krajobrazy oraz na pamiątki sędziwej przeszłości,gdzie można podziwiać majestatyczne kościoły, zamki, pozostałości po starożytnych budowlach, dawne dwory szlacheckie – zwróciłem uwagę na kapliczki i krzyże przydrożne. To obiekty małej architektury sakralnej, które również mają swoje historie i o których czasami krążą legendy. Są też znakami wiary, pamięci o ludziach i wydarzeniach, cząstką naszej historii i tradycji. Spotyka się je wszędzie na naszych ziemiach.

Nazwa «kaplica» wywodzi się od łacińskiego wyrazu «cappa», zdrobniale «capella» – kapliczka. «Cappa» oznacza płaszcz, nakrycie. Nawiązuje do płaszcza św. Marcina, który przeciął go na dwie części i jedną z nich okrył żebraka. Płaszcz ten był przechowywany w specjalnym budynku o charakterystycznej architekturze, który nazywano kaplicą.



Irena WALUŚ

Figura Jezusa Frasobliwego w Indurze

Pierwsze kaplice oraz krzyże przydrożne pojawiły się na naszych ziemiach wraz z rozpowszechnieniem się wiary katolickiej na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przed krzyżem lub kapliczką mężczyzna zdejmował dawniej czapkę, przechodnie obowiązkowo czynili znak krzyża. Były to znaki szacunku, kierowane ku Bogu. Te symbole wiary mówiły również o przynależności do krajów chrześcijańskich. Panowało też przekonanie, że rozstajne drogi to ulubione miejsce sił nieczystych, pogańskich. Krzyż lub kapliczka, postawione w tym miejscu, były więc znakiem zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad nimi.

W średniowieczu pojawiło się wiele krzyży o charakterze pokutnym. Krzyże początkowo wykonywano z drewna. Później, stop-

niowo, materiał ten zastępowano trwalszym kamieniem. Na wielu krzyżach zaczęto umieszczać rzeźbione pasyjki (krzyżyki z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa). Pojawiły się też kapliczki murowane w kształcie słupa z wnękami. Wykształciła się również forma kapliczek murowanych w kształcie słupa z rzeźbami lub obrazami. W XVI wieku zaczęły powstawać kapliczki z figurą Jezusa Frasobliwego, który był wymownym znakiem dla utrudzanego pracą chłopa i przypomnieniem, że wszelkie utrudzenie i cierpienie w Chrystusie owocuje zmartwychwstaniem. W okresie rozbiorów idea cierpienia i zmartwychwstania była odnoszona do całej Ojczyzny. W miarę upływu czasu pojawiały się coraz to nowe kształty przydrożnych kapliczek, w tym także, w postaci domków.

Na początku fundatorami kapliczek byli właściciele majątków, a później, szczególnie w XIX wieku, fundowała je ludność miejska lub wiejska.

Najczęściej poświęcano je Jezusowi, Matce Bożej, Trójcy Świętej. Kapliczki stawiano dla ubłagania Bożej opieki w takich zagrażających człowiekowi niebezpieczeństwach, jak ogień, wojna i zaraza. Trzy plagi owe pustoszyły nieraz całe wioski, zabierając dorobek całego życia i same życie. Od niewielkiej iskierki mogła spłonąć cała wieś, przecież domy wiejskie budowano z drewna. W razie pożaru nie było żadnego ratunku dla zabudowań ściśle przylegających do siebie i krytych słomą. Pożary często towarzyszyły maszerującym przez nasze ziemie wojskom najeźdźców. Wrogie armie plądrowały i paliły wsie i miasta. Każdy, od chłopa do pana, narażony był na śmiertelne niebezpieczeństwo. Wojna kojarzyła się również z widmem głodu. Epidemie różnych chorób, nazywanych potocznie zarazą, dziesiątkowały mieszkańców wsi i miast. W swojej bezradności wobec tych trzech plag człowiek stawiał znaki Bożej obecności, wierząc głęboko, że Pan Jezus swą ręką zatrzyma zbliżające się nieszczęście. A gdy nieszczęście było nieuniknione i śmierć zaglądała w oczy, dawał On wtedy nadzieję na życie wieczne.

Przydrożne figury stawiano także jako symbol wdzięczności za ocalone życie lub inne łaski otrzymane od Boga. Tymi znakami upamiętniano również miejsca tragicznych zdarzeń. Pod kapliczkami niekiedy przygotowywano również ołtarze na Boże Ciało, święcono pokarmy w Wielką Sobotę, żegnano zmarłych i odprawiano nabożeństwa majowe i czerwcowe. Niektóre z wymienionych tradycji, zwłaszcza poświęcenia pól i śpiewanie majówek, są jeszcze dziś


IRENA WALUŚ

PRZED KOŚCIOŁEM W KOPCIÓWCE


IRENA WALUŚ

KAPLICZKA JEZUSA FRASOBLIWEGO W WIELKICH EJSMONTACH


IRENA WALUŚ

KRZYŻ PRZYDROŻNY W GUDOHAJACH

Irena WALUŚ



Kapliczka przydrożna «na pamiątkę konstytucji i Zmartwychwstania Polski», ustawiona 3 maja 1919 r. w Podłabieniu

Dymitr ZAGACKI



Krzyż w Jatwiezi. 1906 r.

przy niektórych kapliczkach i krzyżach kultywowane.

Przed wybuchem II wojny światowej na Kresach stały setki różnego kształtu przydrożnych kapliczek. Były to kapliczki murowane, drewniane, skrzynkowe, domkowe, słupowe, wnękowe, baldachimowe, figury przydrożne, krzyże. Stanowiły trwały element kresowego krajobrazu. W latach ateizmu i walki z religią mnóstwo kapliczek zburzono, inne zostały sprofanowane. Niewiele zachowało się do dziś tych ciekawych obiektów małej architektury sakralnej. Przetrwały zwykle w miejscowościach zamieszkałych przeważnie przez ludność katolicką, tam, gdzie agitacja komunistyczna nie osiągnęła wielkich sukcesów.

Do dnia dzisiejszego przetrwały kapliczki w okolicach Zdzięcioła: w Zapaszce, Jatwiezi, Ogrodnikach, Rendziłowszczyźnie. Kapliczka w Jatwiezi powstała w 1906 roku. Informuje o tym specjalny napis. Umieszczono też na niej cytat z Nowego Testamentu: «Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciw wam...» (Mat. 5,10). Kapliczki w Zapaszce i Ogrodnikach zbudowano na środki miejscowej ludności w 1936 roku. Utrzymują jednakowy napis: «Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie». Podobne kapliczki z takim lub podobnym napisem spotkamy w wielu wioskach, często ustawiano je jako akt dziękczynienia za opanowanie pożarów, pokonanie epidemii.

Czasami trudno znaleźć szczegółową informację o kapliczkach. Jest to jednak rzecz całkiem naturalna, bowiem w historiach kapliczek i krzyży przydrożnych zawarte są często osobiste dramaty ludzkie. Ujawnione zaś intencje ich powstania mają szczególną moc budowania wiary, również u przypadkowych odbiorców, gdyż są dowodem wysłuchanych modlitw, Bożej mocy i wiary człowieka jak np. dziękczynienie za uzdrowienie.

Czy dzisiaj przydrożne kapliczki mają to samo znaczenie, jakie miały dla naszych przodków? Przydrożne kapliczki w zdecydowanej większości przypadków są pod opieką lokalnej społeczności. Utrzymywany jest wokół nich porządek, są odnawiane przez ludzi danej miejscowości, dekorowane chorągiewkami i wstążkami, ozdabiane kwiatami, sadzono wokół nich kwiaty.

Dawniej mieszkańcy zatrzymywali się choć na chwilę przy krzyżu czy kapliczce, by spojrzeć na Jezusa czy na Matkę Boską i właśnie im powierzyć swoje sprawy lub poprosić o opiekę. Czy dzisiaj zawsze tak jest?

Kapliczki odbieram jako wyjątkowy testament przeszłości dla obecnych pokoleń, znak Bożej obecności. Mijając je, warto zatrzymać chociaż na chwilę, wczuć się w świętość tego miejsca i zadumać się nad ludzkim przemijaniem. Tym bardziej, że listopadowe święta skłaniają do takich refleksji ■



RODZINA KASJANOWICZÓW. W CENTRUM BABCIA Z DZIADKIEM I WNUKAMI. TERESA DRUGA Z LEWEJ, Z DZIECKIEM NA RĘKU. LATA 50.

Pani Teresa: życie z miłością

Zwykłe niezwykłe życie wiejskiej kobiety

LAURA MICHAJLIK

«Kochana Mamo! Dzisiaj za wszystko chcę podziękować i w dniu urodzin pozdrowienia złożyć: niech nigdy Cię nie opuszcza Bóg, zdrowie, pogoda ducha i życzliwość, którą potrafisz obdarzać otaczającą Cię rodzinę i wszystkich ludzi. Kochająca córka Jadwiga».

Zaczęłam od tego fragmentu nieprzypadkowo. Takich kartek, zdjęć z czułym wyznaniem miłości do matki, a także pięknych, pełnych szacunku i wdzięczności wspomnień, udostępniono mi sporo. Udostępniły je dzieci pewnej kobiety z okolic Grodna, już nieżyjącej. Po przeczytaniu wydało mi się stosownym napisać o tej, za życia bardzo skromnej i na pierwszy rzut oka niczym niewyróżniającej się osobie. Napisać zwłaszcza dzisiaj, kiedy to w prasie, Internecie, książkach i filmach mówi się i pisze o wielorakich problemach życiowych i rodzinnych: chorobach, biedzie, zdradach, rozwodach, pijaństwie, błędach wychowania itd., itp. Liczni wykwalifikowani specjaliści rozważają te problemy, tłumacząc je «złym stanem ekonomicznym», «cywilizacyjnym kryzysem wartości», «błędną filozofią wychowania», «indywidualną podatnością na uzależnienia», piszą o potrzebie obrony rodziny, prowadzenia zdrowego trybu życia, wychowaniu odporności na nałogi i to słusznie. Tego należy uważnie słuchać i starać się realizować, ale ja chciałam napisać, jak radziła sobie z tym wszystkim zwykła wiejska kobieta, może niezbyt wykształcona i niezbyt bogata, lecz pracowita i cierpliwa. U kogo szukała rady, do kogo zwracała się o pomoc, komu ufała i gdzie szukała pocieszenia.

Teresa Kasjanowicz (w małżeństwie Gasparewicz) urodziła się we wsi Baranowicze niedaleko Grodna w 1928 r. Rodzina była, jak na tamte czasy nie biedna, raczej zamożna – 44 ha ziemi, ale i ośmioro dzieci, wśród których Teresa była drugą po starszej siostrze Romie. Ciężko pracowali na własnej ziemi: orali, siali, zbierali plony, hodowali bydło, słowem w stałych trudach



ROWER – PODSTAWOWY ŚRODEK TRANSPORTU W POWOJENNEJ WSI. TERESA (DRUGA Z LEWEJ) Z KOLEŻANKAMI

codziennych prowadzili swoje gospodarstwo. Zawsze przy tym pamiętali o Bogu, o Kościele i tradycji: niedziela – to dzień święty, żadnej pracy, to dzień na modlitwę, a poza tym nabożeństwa okresowe, pacierze poranne i wieczorne, wspólne modlitwy.

Przykładem pobożności dla całej rodziny służył ojciec, który modlił się klęcząc przed rozpoczęciem każdej pracy – i w domu, i w polu. On też zabierał każdego lata na odpoczynek do własnej rodziny niepełnosprawną dziewczynkę z pobliskiego Domu Dziecka, a gdy na jesieni odwoził ją z powrotem, przekazywał razem z nią różne dary i produkty dla sierot. Podobnie zresztą żyła cała wioska, póki przyjście Sowietów we wrześniu 1939 r. nie zakłóciło tego zwykłego wiejskiego życia, całkowicie zmieniając rzeczywistość. Mówi się, że czasów nie wybiera – w czasach, tych czy innych, żyje się i umiera. Kasjanowicze więc podzielili los pozostałych mieszkańców Grodzieńszczyzny. Należący do nich majątek, według ówczesnych radzieckich «standardów», został potraktowany, jako kułacki i rodzina trafiła na listę przeznaczonych do wywózki. Poszczęściło im jednak i pozostali w rodzimej wiosce, bo ktoś tam «na górze» postąpił po ludzku, wziąwszy pod uwagę ilość i wiek dzieci, a może po prostu nie doszła do nich kolej.

Los jednak nie odpuszczał i za rok przyszło nowe nieszczęście – wybuchła wojna radziecko-niemiecka ze wszystkimi właściwymi dla niej okropnościami. Niemieckie samoloty 22 czerwca 1941 r. bombardowały Grodno, ziemię wstrząsały wybuchy, miasto stało w ogniu i czarnych chmurach dymu. Leżące na uboczu Baranowicze były jednak nietknięte i trzynastoletnia Teresa wyszła pasać krowy – prace gospodarcze przecież nie znają przerwy – bydło musi jeść. Wychodząc, powiedziała matce: «Pójdę zamiast ciebie, bo jeżeli coś się stanie, to zginę ja, a ty musisz wychowywać dzieci». Takie oto padły z ust dziewczynki zupełnie niedziecięce słowa. Jak się okazało – nie nadaremnie, bo raptem nadleciały i zaczęły krążyć nad polem dwa samoloty – niemiecki bombowiec i radziecki myśliwiec, usiłujący go zestrzelić. Krążyły, napełniając strachem serce dziewczynki, aż w końcu bombowiec runął nieopodal na ziemię, powodując mocny wybuch. Odłamki poleciały w różne strony. W pierwszym momencie Teresa nie odczuła bólu i nie uświadomiła sobie, że jest ranna. Zauważyła jedynie, że padły zabite na polu dwie krowy, cielak i kilka owiec. Odłamek niemieckiej bomby trafił dziewczynkę w nogę, niemiecki lekarz nogę jej uratował. Zlitował się i zoperował, bo miał córkę w takim samym wieku.

Z końcem wojny historia na tej ziemi zaczęła pisać kolejną kartę, wnosząc gruntowne zmiany także w układ życia jej mieszkańców. Nastąpiły czasy ateizacji, kiedy to zamiast religijnych próbowano wprowadzić nowe wartości, osłabić lub wręcz zerwać więź ludzi z Bogiem i nakłonić ich do lekceważenia tradycji religijnej. Niektórzy się poddali, ale nie Teresa, która nazywała kościół «miejscem spotkania w trudnych i radosnych chwilach z Matką Najświętszą, swym ulubionym miejscem utajenia, miejscem odzyskania wewnętrznego pokoju serca». Ani praca codzienna, ani jakieś inne okoliczności zewnętrzne nie wpłynęły na jej «osobiste» relacje z Bogiem.

W 1949 roku wyszła za mąż za chłopca, który po wojsku pracował jako kierowca ciężarówki. Zaczęły się rodzić dzieci: w 1950 r. przyszła na świat najstarsza Jadwiga, w następnym roku – Stanisława, w 1953 r. – Czesław i potem następne, wszystkich pięcioro. Mówiła, że każde z tych dzieci ofiarowała Bogu: Jadzię – Matce Bożej

Ostrobramskiej, Stasię – Matce Bożej Nieustającej Pomocy, Czesia – Matce Bożej Majowej, Helę – Matce Bożej Częstochowskiej, a wszystkie pięcioro – Miłosierdziu Bożemu. Może to, a może co innego – tu każdy wolny myśleć po swojemu – ale życie prawie wszystkich dzieci się ułożyło. Mimo zakazów i wpływów zewnętrznych, zostały doprowadzone do I Komunii św., a potem już nigdy nie zatraciły więzi z Bogiem i Kościołem. Czworo otrzymało wykształcenie wyższe, a niektórzy z nich nawet po dwa. Zostali godnymi szacunku ludźmi, zachowując ogromny też szacunek do matki. Napisałam jednak «prawie», bo jedna zboczyła z drogi, wpadła w nałóg – zaczęła pić. Miała rodzinę, dzieci, ale nie potrafiła czy nie chciała, dobrze prowadzić i pielęgnować swoje życie rodzinne.

A co na to matka? Ubolewała, karciła, cierpiała, usiłowała pouczać córkę i na wszelkie sposoby pomagać wnukom. Szukała we własnej duszy przyczyny – w czym się pomyliła, gdzie popełniła błąd? Przecież wszystkie dzieci dorastały razem, wszystkie kochała jednakowo, wszystkim się poświęcała i każdego starała się jak mogła wesprzeć w trudnym momencie. Owszem, nie miała czasu na jakieś specjalnie zorganizowane wychowanie, nie szukała pomocy psychologów, nie mogła pomóc w przyswajaniu nauki. Dnia ledwo starczało, bo trzeba było ciężko pracować w domu i w kołchozie, starając się obrobić przydzielone każdemu ogromne działki: buraków oraz lnu. Starała się wszystkiemu zaradzić tak, aby gospodarstwo domowe było porządnie prowadzone, a dzieci nie były głodne i niedopilnowane, i aby w kołchozie ze wszystkim nadążyć, bo nie chciała i nie umiała być wśród gorszych. Tylko sama wiedziała, ile ją kosztował ten «wóz», który ciągnęła z ostatnich sił, ile godzin spała, co i jak jadła i czego musiała się zrzekać.

W jej życiu przytrafiło się jeszcze jedno nieszczęście – mąż znalazł sobie kobietę w obcym mieście i zostawił ją samą z pięciorgiem dzieci. Przeżyła to bardzo nie tylko dlatego, że potrzebowała pomocy materialnej i fizycznej, jak każda wielodzietna matka i ciężko pracująca wiejska kobieta. Poczuła się głęboko dotknięta samym faktem tego, co się stało – rozpadem małżeństwa, zawartego w kościele zgodnie z tradycją katolicką, zdradą siebie i dzieci, i co tu ukrywać – opinią otoczenia. Szukała pomocy, jak sama mówiła, tylko u Boga i Matki Najświętszej.

W życiu tej zwykłej wiejskiej kobiety nie było podziału na sfery sakralne, duchowe i świeckie, w których nie ma Boga. Bóg był obecny w jej życiu zawsze i miał uniwersalne prawo wglądu w każdy jego zakątek. Starała się, aby wszystko co robiła, nie przeczyło Jego świętej woli. Chodziła na Mszę św. do kościoła, uczestniczyła w zbieraniu ofiar na parafię, razem z dziećmi też sprzątała kościół i cmentarz, modliła się z nimi razem pod krzyżem podczas nabożeństw majowych, w kościele nie opuszczała nabożeństw czerwcowych do Serca Pana Jezusa, październikowych do Matki Bożej Różańcowej, latami przewodniczyła parafialnemu kółku różańcowemu. Mówiła, że każdy taki modlitewny kontakt z Bogiem dodaje jej siły, zaprowadza pokój w duszy, pomaga trwać w trudnościach i budować ład wśród dzieci. A tych problemów nadal w rodzinie nie brakowało – dzieci często i nieraz ciężko chorowały, tylko Jadwiga sześć razy zapadała na zapalenie płuc, a potem miała poważne problemy z oczyma. I zawsze matka była obok, ofiarując czas i nerwy, a nawet krew, by pomóc swemu dziecku. Jak mogła starała się poradzić też w sytuacji z córką, która «zeszła z drogi prawej» przez pijaństwo. Zabrała i sama wychowywała wnuków, uczyła je, ubierała i karmiła, a potem wyprawiała w dorosłe życie.



Dom rodzinny pani Teresy w Baranowiczach k. Grodna

Uczciwie, «po Bożemu» traktowała też swoje obowiązki wobec innych osób bliskich: przez dziesięć lat cierpliwie doglądała swoją teściową, znosząc bez opo-



Bohaterka artykułu na Rynku w Białymstoku

ru wewnętrznego i zewnętrznego wszystkie niedogodności i trudności, związane z opieką na starszą kobietą, która zmarła w wieku 94 lat. Jako jedyna z całej rodziny postawiła pomnik na grobie brata, który zginął w czasie wojny, pomagała swej chorej siostrze, karmiąc własną piersią jej dziecko i swoją córkę Helę. W razie potrzeby zawsze podejmowała się opieki nad wnukami, oddając im serce i wszystko, co mogła. Takich przykładów pomocy rodzinie w jej życiu nie brakowało i tak pozostawało przez całe jej życie – najpierw dzieci, potem wnukowie, którym starała się pomagać w każdej trudnej sytuacji, a pod koniec życia i prawnuki, którzy nieraz także potrzebowały jej pomocy.

Wydaje się, że samo życie nie pozostawiało jej czasu na rozpacz i łzy. W 1968 r . poszła pracować jako dojarka i pracowała ze wszystkich sił, nie skarżąc się i nie narzekając na ciężką dolę. Pomagał młodszy syn Stasiek, choć wówczas jeszcze dziecko, ale potrafił wydoić do 30 krów… A było to w czasach, kiedy wszystko trzymało się na mozolnej pracy kołchoźników – nie było tam ani światła, ani żadnej techniki, te prace ułatwiającej. Pani Teresa pracowała, ofiarnie wykonując ustalone z góry «plany», bo była po prostu uczciwa i nie umiała inaczej. Za sumienną pracę i staranie otrzymywała nagrody, które należały się w tamtych czasach takim jak ona, zwykłym pracownikom. Były to: listy dziękczynne i rozmaite medale, a także inne nagrody i uhonorowania, na przykład wyjazd na wycieczkę do Leningradu – pięknego miasta nad Newą. Wychodząc na emeryturę, dostała też honorowy medal «Weteran Pracy». Nie było to jednak celem jej życia, bo świadomie lub nieświadomie trzymała się zasady biblijnej: «Oddajcie, więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga» (Mt 22, 15-21).

Na ogół nie była przywiązana do rzeczy materialnych, nie pragnęła być bogata. Potrafiła widzieć wartość w innym – w miłości, ofiarności i przyjaźni z ludźmi. Była otwarta i towarzyska, na każde kolejne wiejskie wesele wypiekała bułki, śpiewała i w kościele, i przy różnych okazjach w domu – miała dobry głos. Znała dużo pięknych pieśni ludowych, przez wielu już zapomnianych, i lubiła je śpiewać przy tkactwie i innych robotach ręcznych. Na ogół bliscy nie pamiętają jej «z pustyni rękoma» – zawsze coś w nich miała, zawsze coś robiła, jeśli nie na podwórku czy w ogrodzie, to w domu – tkała, haftowała, szydełkowała, szyła, gotowała. Dom pani Teresy był zawsze pełen ludzi – bliskiej i dalszej rodziny, sąsiadów, znajomych – razem coś gotowali, razem robili na drutach, razem się modlili. Chociaż dzieci się rozleciały po różnych stronach, nigdy nie zapomniały o matce, często przyjeżdżały i słały jej czułe, troskliwe listy, zdjęcia dzieci i wnuków. Matka do końca życia była z nimi, wspierając je w każdej potrzebie i starając się udzielać w każdej ich godnej sprawie. Kiedy najstarsza córka Jadwiga, dyrektor szkoły w Starym Siole około Wilna, założyła szkolne muzeum etnograficzne, 76-letnia wówczas p. Teresa przyszła jej z pomocą i jak napisała jedna z litewskich gazet: «Eksponaty do muzeum w szkole córki zebrała też ze swego domu, po dziadach i pradziadach». Korespondentka, która trafiła do szkoły w dniu otrzymania przez dzieci z rodzin biednych i zaniedbanych pomocy charytatywnej, pisze też ze wzruszeniem: «Widziałam, jak p. Teresa reperowała to ubranie, przyszywała guziki, kołnierzyki».

Jakże podsumować życie tej prostej kobiety ze wsi podgrodzieńskiej? Co było w nim takiego nadzwyczajnego, co różni je od życia jej sąsiadów, znajomych i nieznajomych? Chyba tylko to, że przyjęła los i swój krzyż z pokorą, dźwigała go ze szczerą wiarą w pomoc Bożą, bo na nic innego nie liczyła. Przeżyła swe długie życie godnie, choć w ciężkiej pracy i niedoli. Zyskała przy tym szacunek u ludzi i ogromną miłość dzieci.

Rozpoczęłam ten artykuł słowami z listu jej starszej córki, a zakończyć chcę fragmentem listu młodszego syna: «O swojej kochanej Mamie, jej zasługach przed Bogiem i ludźmi mógłbym napisać niejedną stronicę…» ■

Nierozwiązana tajemnica: miejsce zamieszkania Adama Mickiewicza w Kownie



Mieczysław JACKIEWICZ

Z nakazu Uniwersytetu Adam Mickiewicz w 1819 r. został nauczycielem powiatowej szkoły kowieńskiej, założonej jeszcze przez jezuitów w wybudowanym przez nich kolegium, a po kasacji zakonu podległej Komisji Edukacji Narodowej, potem franciszkanom, a od 1807 roku Uniwersytetowi Wileńskiemu.

Do Kowna Mickiewicz przyjechał około 22 września 1819 r. Wieczorem tego dnia przybył do prefekta (dyrektora) szkoły Stanisława Dobrowolskiego, który mieszkał w swoim folwarku Kartofliszki pod ówczesnym Kownem. Jak podają prawie wszyscy badacze życia Mickiewicza, Dobrowolski zaprowadził nowego nauczyciela do pokoiku w gmachu poklasztornym, gdzie też mieściła się szkoła.

Antoni Edward Odyniec wspominał, że «mieszkanie jego (Mickiewicza – M.J.) w murach szkolnych, w rynku, składało się z jednej izby, z wąskim przedpokoikiem, w którym spał chłopak służący». Ale oto już w latach sześćdziesiątych XIX wieku pojawiła się w Kownie legenda, że poeta mieszkał w domku, za miastem, w Kartofliszkach, przy dzisiejszej ulicy Mickiewicza. Domek ten stał w poprzek ulicy i przeszkadzał w rozbudowie miasta. W 1936 roku władze miejskie planowały Domek Mickiewicza usunąć, ale ówczesna opinia publiczna sprzeciwiła się i domek przetrwał do lat sześćdziesiątych XX stulecia, kiedy to definitywnie został zburzony.



Adam Mickiewicz

Gdzie zatem w Kownie mieszkał nasz poeta? Józef Kallenbach



JEDNO Z MOŻLIWYCH MIEJSC ZAMIESZKANIA MICKIEWICZA W KOWNIE: KOLEGIUM PRZY KOŚCIELE POJEZUICKIM

w swej pracy o Mickiewiczu opierając się na rękopisie «raportu szczegółowego z odbytej wizyty Zakładów Naukowych w Guberni Litewsko-Wileńskiej w roku teraźniejszym 1822, dn. 7 maja rozpoczęty przez Jana Chodźkę, członka honorowego Ces. Wil. Uniwersytetu, oświadcza, iż: w danym kolegium pojezuickim mieszkali nauczyciele szkoły powszechnej». A więc musiał tam mieszkać i Mickiewicz.

To przypuszczenie utwierdzają ustępy z listów wieszcza do przyjaciół. W liście do Franciszka Malewskiego Mickiewicz pisze: «Przypuściwszy wasze przybycie, oznajmcie, ażebym wiedział kiedy czekać, stancji mam tyle, że mógłbym cały szwadron zmieścić». Ustęp ten świadczy, że poeta posiadał duże mieszkanie, które nie mogło być ani w dworku kartofliskim, ani na pewno w murach klasztornych, gdzie, jak wiemy z wspomnień Odyńca, zajmował «jedną izbę z wąskim przedpokoikiem».

Może jednak to mieszkanie było w dawnym klasztorze, ale w innej jego części? W innym liście, z 28 września 1820 r. pisze Mickiewicz z Kowna do Jeżowskiego: «...donoszę, że zdrów przyjechał (z Wilna



TABLICA PAMIĄTKOWA W KOWNIE, POŚWIĘCONA ADAMOWI MICKIEWICZOWI

– M.J.), chodzę znów po mojej pustej stancji i poglądam na czerwone góry polskie». Pod określeniem «góry polskie» należało rozumieć Aleksotę, miejscowość leżącą na wzgórzach po lewej stronie Niemna, należącą do Królestwa Kongresowego. Jeszcze przed I wojną światową ludność w Kownie stronę aleksocką nazywała «strona polską». Czy zatem z pokoiku w domu przy Rynku mógł widzieć poeta góry aleksockie? Znowu zagadka.

Dokładniej natomiast określa nam miejsce zamieszkania Mickiewicza list jego z Kowna, datowany dn. 25 września 1821 roku do Pietraszkiewicza: «Piszę do ciebie zgadnij skąd? – Nie z Nowogródka, nie z Wilna – z Kowna, niegdyś tak dla mnie uprzykrzonego, z Kowna, z którego uciec pragnąłem, a w którym dziś bez potrzeby siedzę, wytłumacz to zjawisko». Mickiewicz w tym czasie otrzymał roczny urlop na rok szkolny 1821/1822 i przybył do Kowna nie do pracy, lecz, aby się zobaczyć z panią Kowalską. Czytamy więc w liście dalej: «Nic łatwiejszego, porzuciłem na zawsze Nowogródzkie strony i M. (Marylę – M.J.). Spokojny dość, ale nudny, za największe mam szczęście ciągać się po drogach i drzemać albo w stanie osłupienia słuchać turkotu pocztowej kałamaszki. Przybyłem do Kowna niby dla zabrania rzeczy, niby dla zbierania spostrzeżeń statystycznych i geograficznych dla drabowania starożytności, a w istocie dlatego tylko, aby jechać może dla obaczenia się jeszcze raz z Ko. (Kowalską – M.J.). Postępujemy więc z sobą bardzo oziębłe. Mieszkam teraz sam jeden naprzeciw jej okien, widzę w oknach światło, teraz jest godzina 12. Wiatr tylko szumi po murach klasztora.

Na jutro nie ma seksternów, nie ma nic myśleć, chodzić, pisać, być panem swojej woli, jechać, albo póki nie wyjedzie ostatni rubel siedzieć w Kownie, nie jest że to jedno z najprzyjemniejszych położeń w życiu mojem?»

Jak się okazuje, Mickiewicz z okien swego mieszkania widział światło w oknach mieszkania Kowalskich, które znajdowało się w domu sąsiednim, naprzeciwko Ratusza, na rogu dzisiejszej ulicy Daugirdo i placu Ratuszowego. Dom ten wówczas był własnością doktora Kowalskiego, następnie drogą bezpośredniej sprzedaży przeszedł w ręce Karola Fiszera

i w posiadaniu tej rodziny znajdował się do 1940 roku. Nie wiadomo więc, czy Mickiewicz, będąc nauczycielem w Kownie, zajmował stale tę samą stancję, bo jak widać z podanych fragmentów listów, raz podaje, iż widzi ze swego pokoju «góry polskie», które znajdują się na południu, innym znów razem widzi okna Kowalskiej, której mieszkanie znajduje się na zachód od kolegiaty i jest tylko wąską uliczką Dowgirda oddzielone od murów klasztornych. Prawdopodobnie okna mieszkania Mickiewicza były skierowane w stronę zachodnią, potwierdza to dokument, znaleziony w archiwum samorządowym m. Kowna w latach trzydziestych, który mówi, że Mickiewicz widział z okien swego mieszkania ujście Wilii do Niemna. Mógłby to być jednak również narożny pokój z oknami skierowanymi na południe i zachód. Już przed wojną, po pożarach i wielokrotnych przeróbkach gmachu, trudno było ustalić właściwe miejsce zamieszkania Mickiewicza w murach poklasztornych, sam bowiem fakt zamieszkiwania poety w budynku poklasztornym nie budzi zastrzeżeń, nie wiadomo tylko gdzie znajdował się jego pokój?

Powstaje jednak pytanie, skąd powstała legenda, że Mickiewicz mieszkał w domku, który jeszcze w latach sześćdziesiątych naszego wieku stał przy obecnej ulicy Mickiewicza? Przecież kiedyś tę legendę musieli kownianie wymyślić. A może faktycznie przez pewien czas mieszkał tam poeta?

Stanisław Dobrowolski, dyrektor szkoły, właściciel folwarku Kartofliszki, chlubiący się po latach zażyłością z wieszczem, nie wspomina, ażeby Mickiewicz kiedykolwiek mieszkał w domku, chociaż bardzo często bywał tam gościem, a jakiś czas był «na stole» u p.p. Dobrowolskich, którzy widocznie na stałe mieszkali w Kartofliszkach, czyli w późniejszym tzw. Domku Mickiewicza. Leon Potocki w książce «Wspomnienia o Kownie» pisze o spotkaniu ze Stanisławem Dobrowolskim w Kownie, które miało miejsce w połowie XIX wieku. Staruszek opowiadał Potockiemu plącząc niektóre fakty, jak udał się do miasta, do Mickiewicza, by poznać przybyłych jego przyjaciół z Wilna, którzy okazali się pięknymi, ślicznymi, uprzejmymi i skromnymi kawalerami.

Gdyby w domku Dobrowolskiego mieszkał kiedyś Mickiewicz, staruszek na pewno pochwaliłby się Potockiemu. Widocznie legenda o tzw. Domku Mickiewicza powstała, jak wspomniałem, w latach 60. XIX wieku, już po śmierci poety, kiedy rozplanowano nowe Kowno. Znany litewski uczony, Eduardas Volteris, w 1936 r. pisał, iż w Kartofliszkach Mickiewicz nigdy nie mieszkał. «Mickiewicz przyjeżdżał tu jedynie dla flirtu z Dobrowolski-



W Dolinie Mickiewicza w Kownie



Pomnik, w Dolinie Mickiewicza, upamiętniający pobyt poety

mi. Był tutaj folwark nazywany Kartoflanka (pomyłka Volterisa – M.J.), całe zaś miasto skupiało się koło Ratusza. Na miejscu obecnej Alei Wolności była droga piaszczysta, prowadząca z miasta do dworu. Mickiewicz nie lubił chodzić pieszo, więc jeździł konno». O domku tym i Mickiewiczu pisał Kazys Binkis: «Trudno sobie wyobrazić, aby nauczyciel łaciny, prawa i krasomówstwa przeładowany lekcjami brnął parę kilometrów po polach w jesieni przez błoto, zimą przez zaspy hen za miasto w okolice, gdzie obecnie jest ulica Mickiewicza tylko po to, aby w r. 1936 litewska rada miejska miała kłopot z zagadnieniem czy zburzyć tę ruderę. Wreszcie o ile przypuszczać nawet, że Mickiewicz mieszkał w nim kilka miesięcy, to i tak relikwię stojącą w poprzek ulicy należałoby zburzyć».

W 1936 r. ten rzekomy Domek Mickiewicza był własnością Dobrowolskiej-Wasiljewowej. Powiedziała ona dziennikarzowi «Lietuvos Naujienos», że na początku lat 30. przyjeżdżali do niej jacyś ludzie z Polski i chcieli odkupić ten domek. Jednak później nie zgłosili się do właścicielki. Na pytanie, czy coś wie o zamieszkiwaniu w domku Mickiewicza, Dobrowolska-Wasiljewowa miała odpowiedzieć, że nic jej o tym nie wiadomo. Legenda o domku Mickiewicza istniała jednak w Kownie jeszcze po II wojnie światowej. Dopiero po zburzeniu tej rudery, pamięć o domku zanikła.

Jednakże nadal otwarta jest kwestia zamieszkiwania Mickiewicza w murach poklasztornych. W jakiej mianowicie części budynku mieszkał poeta, do dziś nie wiadomo. Możliwe, iż historycy na podstawie wspomnień i planów domu kiedyś i tę zagadkę rozwiążą ■

Prowadzić pie

W polskim świecie honor miał wymiar moralno-religijny



PIOTR JAROSZYŃSKI

Książę Roman Sanguszko deklarując, że w powstaniu listopadowym wziął udział z wolnej i niczym nieprzymuszonej woli, co wyraził lapidarnie – z przekonania – otworzył drogę do wydania na siebie wyroku.

Carat był państwem prawa, dlatego odbył się sąd, któremu przewodniczył sędzia. Był nim feldmarszałek Sacken (Niemcy dominowali na dworze kolejnych carów). Nim zapadł wyrok, skierowano do księcia kilkanaście pytań. W tych pytaniach nie używano słowa «Polak», ale «matieżnik». Książę własnoręcznie przekreślał słowo rosyjskie i wpisywał «Polak» lub «Polacy». Za powód swojego «postępku», czyli udziału w powstaniu, podał: «miłość do Ojczyzny», bo chciał «przyczynić się do jej odrodzenia».

Wyrok zawierał dwa najważniejsze punkty: utrata praw szlacheckich, w tym tytułu książęcego, oraz dożywotne zesłanie na Sybir do ciężkich robót. Co więcej, sam car Mikołaj śledził przebieg procesu, by z kolei na tekście wyroku osobiście dopisać «prowadzić piechotą». A więc nie kibitką, ale na własnych nogach i tak jak pospolici przestępcy – grupy złożone z czterech więźniów szły przykute za ręce i nogi do żelaznego drąga. Trzeba było pokonać drogę od Żytomierza do Tobolska (7 tysięcy wiorst, czyli około 7500 kilometrów). Podróż trwała bez mała rok (L. Dębicki. Książę Roman Sanguszko, 1881). W sumie chodziło więc o to, by nie tylko księcia ukarać, co się na nim zemścić i równocześnie go maksymalnie upokorzyć. Temu właśnie służył system prawa rosyjskiego bezpośrednio dozorowany przez cara.

W takim kontekście postawa księcia Romana ukazuje przepaść, jaka dzieliła polskość od ówczesnej Rosji. Była to postawa świadoma i konsekwentna aż do końca. Bo systemowi udało się odebrać księciu jego dobra i jego tytuł, oderwać od rodziny, w tym od jedynej córki, traktować go jak niewolnika i zmusić do niewolniczej pracy, ale nie udało się go złamać. I to jest właśnie niezwykłe. Gdy więc wracamy do postaci księcia Romana Sanguszki, to na drugim planie znajduje się okrucieństwo i bezduszność systemu carskiego, na pierwszym natomiast widzimy jego postawę, która po dziś dzień budzi zachwyt, jeśli mamy szansę ją poznać, wydobyć z mroków niepamięci.

W trakcie podróży, wycieńczony, wygłodzony, w łachach aresztanta, tak pisał do ojca: «Wszystkie te cierpienia, znosimy za honor i dla honoru; niestety, znajduję się wpośród ludzi, którzy tego nie pojmują i nigdy nie zdołają pojąć» (Roman Sanguszko. Zesłaniec na Sybir z r. 1831, 1927). To słowo «nigdy» ma

echotą



Książę Roman Adam Stanisław Sanguszko

wymiar nie tylko czasowy, ale również ponad przestrzenny, tak jakby Polska i Rosja stanowiły dwa zupełnie odrębne światy, które fizycznie zaczęły się przenikać wskutek inwazji rosyjskiej, ale które jeszcze bardziej pozostawały światami sobie obcymi. W polskim świecie honor miał wymiar moralno-religijny, bez niego nie ma Polski, w tym drugim brak honoru jest wręcz warunkiem tożsamości. Dlatego właśnie prowadzono akcję wdeptywania w ziemię ludzi najwartościowszych, gdyż jako pozbawieni honoru stawali się automatycznie Moskalami. Kto się jednak oparł, ten świecił jak pochodnia nad pozbawionym niepodległości narodem, bo przecież wieści krążyły i przeobrażały się w legendę.

W przypadku ludzi tej miary co książę Roman liczyło się nie odzyskanie wolności za wszelką cenę, ale zachowanie zasad, mimo największych utrapień, które w wielu wypadkach prowadzą do rozpaczy i utraty nadziei. Tymczasem ta walka o przetrwanie, ale w imię wielkiego celu, stawała się wyzwaniem nie tylko narodowym, ale wręcz religijnym. Składała się na nią wiara w Boga, miłość ojczyzny i bardzo wyraźna cześć dla rodziców, poprzez których Roman zdobył najważniejsze zasady i ukształtował sumienie. Ukazują to jego listy do rodziców przepełnione czułością, ale zarazem powagą, gdy na każdym kroku zdaje sobie sprawę, że gdyby nie zaszczepione przez nich wzory, trudno byłoby mu zachować tak piękną duszę. Wyznawał więc «mnie, któremu świeci przykład moich rodziców, łatwiej przyszło niż komu innemu włożyć się w tę kolej... Pragnę stać się godnym ich miłości i starań bodaj przez sposób, w jaki zwalczam przeciwne mi losy...».

Książę Roman wrócił w strony rodzinne dopiero po kilkunastu latach, wtedy gdy zdrowie jego całkiem podupadło i był już nieuleczalnie chory. Ale tężyznę duchową zachował do końca, stąd jak dla jednych był dobrodziejem (już w 1848 r. przygotował akt zniesienia pańszczyzny), tak dla innych «wcieloną ideą, igłą magnesową o wielkim sercu i sumieniu polskim nieomylnym» (S. Tarnowski). To właśnie książę Roman jest bohaterem tak przejmującego i szlachetnego opowiadania Józefa Conrada (Prince Roman). Przypomina nam ponad wiekami, że nie wszyscy muszą być miałcy i mali ■

Irena Waluś



Odbudowany zamek w Lidzie

Śladami wielkiej historii

Gdy ktoś opisuje piękno Białorusi, powątpiewamy w jego słowa i mu nie dowierzamy. Dlatego wyjechałam tam z wycieczką turystyczną, żeby zobaczyć na własne oczy i przekonać się, ile w tym jest prawdy.

Byłam mile zaskoczona – tereny Białorusi, należące niegdyś do I i II Rzeczypospolitej, urzekają swoim pięknem, na każdym niemal kroku spotykasz tu ślady wielkiej historii... Historia jest tu związana z takimi postaciami jak Władysław Jagiełło, Stefan Batory, Stanisław August Poniatowski, Adam Mickiewicz, Tadeusz Kościuszko, Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, Ryszard Kapuściński i wieloma innymi znanymi postaciami polskiej historii i kultury.

Zachowane zamki, pałace i rezydencje, niszczone w komunizmie, dzisiaj skrzętnie odbudowywane tworzą niepowtarzalną atmosferę, która wyróżnia Białoruś na tle innych krajów postsowieckich.

Naszą podróż rozpoczynamy w Grodnie, niegdyś polskim mieście, leżącym zaledwie 20 km od granicy z Polską. Zachowały się tutaj zabytki architektoniczne z czasów panowania wielkich książąt litewskich i królów polskich. Na Górze Zamkowej, nad malowniczym brzegiem Niemna, wznosi się Stary Zamek, który został wzniesiony w XI wieku przez kniaziów ruskich w celach obronnych. Pod koniec XIV wieku przebudowany przez księcia Witolda stał się kamienną rezydencją królewską z pięcioma wieżami. Król Stefan Batory, który z Grodna uczynił drugą stolicę Rzeczypospolitej, lubił przebywać w zamku, który przebudował w stylu renesansowym. Podczas wojny w 1655 roku zamek przez Moskali został całkowicie zniszczony. Odbudował go kanclerz litewski i starosta grodzieński Krzysztof Zygmunt Pac. W 1678 roku na Starym Zamku odbył się III Sejm Rzeczypospolitej. Podczas wojny północnej zamek został spalony przez Szwedów i już nigdy nie powrócił do dawnej świetności.

W latach 1734-1751, za czasów panowania Augusta III, zbudowano Nowy Zamek, jako rezydencję królewską i miejsce obrad Sejmu. Co trzeci Sejm odbywał się w Grodnie. W listopadzie 1793 roku odbył się w Nowym Zamku Sejm Niemy, na którym podpisano traktat rozbiorowy Rzeczypospolitej, w wyniku którego Grodno zostało dołączone do Imperium Rosyjskiego. Dwa lata później, ostatni król Polski – Stanisław August Poniatowski abdykował, a zamek stał się szpitalem i koszarami wojska rosyjskiego. Odbudowany po pożarze w czasie ostatniej wojny, obecnie mieści się w nim muzeum historyczno-archeologiczne i obwodowa biblioteka naukowa im. Karskiego. W Starym Zamku

ma swoją siedzibę również muzeum historyczne, posiadające dział przyrodniczy. W muzeum jest dużo oryginalnych eksponatów oraz dokumentów w języku polskim, łacińskim, rosyjskim i starobiałoruskim.

Z Góry Zamkowej rozciąga się piękny widok na rzekę Niemen, która była natchnieniem dla twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej, jej najważniejsza powieść nosi tytuł «Nad Niemnem». Pisarka wiele lat życia spędziła w Grodnie. W domu, w którym mieszkała, obecnie znajduje się muzeum jej imienia, odwiedzane corocznie przez kilka tysięcy osób. Niedaleko domu-muzeum jest jej pomnik. Eliza Orzeszkowa jest darzona na Białorusi wielkim szacunkiem, nie tylko przez Polaków, ale i Białorusinów za jej zaangażowanie patriotyczne i działalność dobroczynną. W czasie jej pogrzebu pisarz Józef Kotarbiński wypowiedział znamienne słowa: «Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki».

Następną miejscowością jest Lida. Znajduje się tutaj zamek należący niegdyś do króla Jagiełły. W 1422 roku, po zaślubieniu w Nowogródku księżniczki Zofii Holszańskiej, król gościł w nim ze swoją małżonką. Podczas powstania w 1794 roku na zamku doszło do starcia pomiędzy wojskami Tadeusza Kościuszki i wojskami rosyjskimi. Obecnie zamek jest w odbudowie. Zrekonstruowano m.in. wieżę i drewnianą galerię obronną.

Potem zwiedzamy Mereczowszczyznę, gdzie w 1746 roku urodził się Tadeusz Kościuszko – bohater Polski i Stanów Zjednoczonych. Dworek został spalony w 1942 roku przez radzieckich partyzantów. W 1996 roku w USA powołano Komitet Odbudowy Domu Rodzinnego Kościuszki, staraniem którego dwór zrekonstruowano w 2004 roku. Dzisiaj w odbudowanym dworku mieści się muzeum wielkiego Polaka.

Zamki w Nieświeżu i Mirze, należały do Radziwiłłów, jednego z najpotężniejszych rodów. Dzisiaj


Irena WALUŚ

Zamek w Mirze, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO

oba odbudowane zamki są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W podziemiach kościoła pw. Bożego Ciała znajduje się rodowe mauzoleum Radziwiłłów, należące do największych w Europie pod względem ilości spoczywających tu osób. Porównuje się je do wiedeńskiej krypty Habsburgów i krypty królów hiszpańskich w Escorialu. Spoczywają tutaj 102 osoby z rodu książęcego. Trumny są skromne, lekko rzeźbione, opatrzone herbem Radziwiłłów.

Mało znany większości Polaków Napoleon Orda – rysownik, malarz, pianista i kompozytor – urodził się w Worocewiczach, na terenach obecnej Białorusi. Dworek nie zachował się do dnia dzisiejszego, ale w Worocewiczach jest muzeum poświęcone artyście. Orda jest autorem ponad tysiąca akwareli i rysunków, przedstawiających zabytkowe miejsca na ziemiach polskich, które są często jedynym źródłem dokumentacyjnym wygląd setek rezydencji i innych budowli. Zmarł Orda w Warszawie w 1883 roku, ale został pochowany w Janowie Poleskim koło Kobrynia. W tamtejszym kościele znajduje się krzyż wykonany własnoręcznie przez Ordę, odnaleziony w podziemiach pińskiej katedry. W 1997 roku na rynku w Janowie został odsłonięty pomnik artysty. Duża część jego prac jest przechowywana w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie.

I jeszcze jedna postać związana z historią Polski. To św. Andrzej Bobola, który w 1657 roku bestialsko został zamordowany przez kozaków, właśnie w Janowie Poleskim. Jego ciało, które nie uległo rozkładowi, znajduje się w sanktuarium jego imienia w Warszawie.

Czas wracać do domu. Pozostaje niedosyt z wycieczki na Białoruś, gdyż jest jeszcze wiele miejsc wartych odwiedzenia. Białoruś otwiera się na turystykę, może będzie jeszcze okazja zwiedzić ją ponownie.

To, co pozostaje w pamięci, to ład i porządek. Także dobre drogi. Na Białorusi zwraca się uwagę, że wszędzie jest bardzo czysto. Kamienice i budowle wyremontowane, nie widać sypiącego się tynku. Dużo zabytków w odbudowie. Kościoły, przeważnie w stylu barokowym, pozamieniane w okresie komunistycznym na magazyny, sale sportowe czy kina – dzisiaj wracają do dawnej świetności. Mieszkańcy tego kraju są bardzo przyjaźnie nastawieni do Polaków, do turystów. Piękna natura i ślady polskiej przeszłości, to największe atuty dzisiejszej Białorusi dla turystów.

Barbara BREABĂN,
Konstancja, Rumunia

Serce polskiego życia za granicą jest przy mediach polonijnych

Irena Waluś

Te słowa wypowiedział do dziennikarzy podczas inauguracji IV Europejskiego Forum Mediów Polonijnych w Senacie RP wiceminister MSZ Jan Dziedziczak. Prawie 50 dziennikarzy z 21 krajów obradowali w dn. 26-29 października w Warszawie i Domu Polonii w Pułtusku. W programie forum znalazły się również prelekcje i zajęcia warsztatowe.

Inaugurację forum poprzedziło otwarcie wystawy «Media Polonijne» w siedzibie Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Warszawie. Wśród 40 tytułów prasy drukowanej znalazło się dwa tytuły pism Związku Polaków na Białorusi: «Magazyn Polski» i «Głos znad Niemna». Otwarcia wystawy dokonali: senator Janina Sagatowska – przewodnicząca Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Tadeusz Pilat – prezes Europejskiej Unii Wspólnot Europejskich oraz Teresa Sygnarek – prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji.

Inauguracja i temat 100. rocznicy niepodległości Polski

Senat dla Polaków to miejsce ogromnego szacunku, to właśnie Senatowi po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powierzono opiekę nad Polonią.

Marszałek Senatu, Stanisław Karczewski, podczas inauguracji podziękował polonijnym dziennikarzom za piękną polszczyznę i staranność, z którą są tworzone media i pasję, z którą pracują dziennikarze na rzecz swoich środowisk. Marszałek Senatu zachęcał media polonijne do włączenia się w obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, żeby ta rocznica stała się wielkim świętem wszystkich Polaków w Macierzy i za granicą. Zaznaczył, że obchody będą w różnych miejscach w Polsce i w świecie oraz wyraził nadzieję, że będą one godne.



Stanisław Karczewski, marszałek Senatu RP, przemawia przed dziennikarzami polonijnymi

Wicemarszałek Senatu Maria Koc nazwała Forum Mediów Polonijnych ważnym wydarzeniem dla dziennikarzy, to płaszczyzna wymiany doświadczeń, rozmowa o wyzwaniach, jakie stawia zmieniająca się rzeczywistość dla mediów oraz możliwość zaprezentowania swoich osiągnięć. Podkreśliła, jak istotną rolę odgrywają media dla utrwalenia polskiej tożsamości, promocji Polski i integracji Polaków za granicą. Wicemarszałek podkreśliła, że integracja będzie miała szczególny wymiar w przyszłym roku, gdy będziemy świętowali 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Do wspólnego świętowania trzeba włączyć jak najwięcej Polaków za granicą, aby w Polsce wiedzieli jak świętuje Polonia.

Senator Janina Sagatowska wyraziła nadzieję, że polonijne media będą służyć budowaniu dobrego imienia Polski i dobrego wizerunku Polaka w świecie. Mówiła, że Polaków w Macierzy interesuje życie Polonii i Polaków za granicą, bo gdy przywozi prasę polonijną do swego biura w Stalowej Woli, znika ona natychmiast.

– Serce polskiego życia za granicą jest przy mediach polonijnych – zaznaczył Jan Dziedziczak. Wiceszef MSZ podkreślił, że dzięki mediom słyszymy głos polski. Nazwał je pozytywnym fermentem intelektualnym. Dodał, że media polonijne stanowią ważny element dyplomacji publicznej, polegającej na przekonywania do polskich racji, promocji Polski w krajach, w których mieszkają Polacy.

Teresa Sygnarek powiedziała w Senacie, że forum ma na celu integrację redakcji mediów polonijnych działających w Europie. Wyraziła też nadzieję, że w przyszłym roku europejskie forum rozszerzy swoją formułę i będzie światowym forum mediów polonijnych.

O planie obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości mówił prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski. Poinformował m.in. o tym, że polonijne obchody decyzją prezydenta RP Andrzeja Dudy będą częścią obchodów państwowych. Dodał, że w następnym roku planowany jest światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy pod patronatem marszałka Senatu RP.

Tadeusz Pilat, mówiąc o sytuacji mediów polonijnych podkreślił, że idą one w stronę degitalizacji. Nawet drukowane media mają obecnie swoje strony internetowe. Powiedział też o granicach wolności mediów polonijnych, które w pewnym sensie są uzależnione od sponsorów, reklamodawców czy jak np. w Szwecji od poprawności politycznej. «Ważna jest prawda, obiektywizm i uczciwość» – podkreślił prezes EUWP. Życzył dziennikarzom jak najwięcej wolności.



Irena Waluś

Zespół dziennikarski pracuje przy tworzeniu podczas forum gazety okolicznościowej

Doskonalenie warsztatu

Dziennikarze na zajęciach i w kuluarach mówili o problemach, z którymi borykają się ich redakcje, dzielili się doświadczeniami zawodowymi, chętnie dyskutowali np. o problemach etyki dziennikarskiej, także w krajach zamieszkania. Poznawali zasady budowania informacji, kreowanie pomysłów na teksty i tytuły oraz jak dobrze zorganizować pracę zespołu redakcyjnego, jak motywować ludzi do pracy. Chociaż w przypadku mediów polonijnych, redakcją może być jedna osoba, pracująca do tegoż społecznie we własnym domu. Ale motywować do pracy jednoosobową redakcję, czyli siebie, też trzeba.

Krystyna Koziewicz z Berlina (Niemcy), prowadzi portal polonijny – blog-polonia.pl i polsko-niemiecki blog miast partnerskich Szczecin-Berlin, pracuje dla pisma Magazyn Polonia. «Jeżeli chodzi o prowadzenie blogu, jestem samoukiem i nie mam opanowanych pewnych umiejętności – mówi dziennikarka. – Dlatego postulowałam o zajęcia warsztatowe, gdzie można się dowiedzieć o formatowaniu zdjęć, kręceniu małych filmików z wydarzeń, zamieszczaniu ich w Internecie, o metodyce napisania artykułów. Dla mnie jest ważne, że tu zajęcia prowadzili świetni specjaliści i eksperci».

Uczestnicy forum zostali podzieleni na trzy grupy i mieli za zadanie wydanie trzech gazet okolicznościowych czyli poznawali proces tworzenia gazety od samego początku do składu i łamania. Ostatniego dnia forum uczestnicy otrzymali wydane gazety: «Gazetę For(u)malną», «EuroPułtusk» oraz «Ekspress Forum».

«Jednak dwa i pół dnia na warsztaty to za mało, bo nie było czasu na ćwiczenia – zauważa Krystyna Koziewicz. – Potrzebowałabym więcej czasu na pracę indywidualną np. przy moim blogu, żeby profesjonalista ocenił moją pracę i powiedział, co robię dobrze, a co źle».

Jolanta Kruczynski z Francji z regionu paryskiego reprezentowała stowarzyszenie i portal centre-polonais.fr. Jak powiedziała, portal tak na prawdę funkcjonuje od maja, a stowarzyszenie działa od 2009 r. Na forum zobaczyła, na czym polega praca dziennikarza, nawiązała dużo kontaktów, które – ma nadzieję – będą nadzwyczaj owocne.

Dziennikarze wyjeżdżali z Pułtuska, bogatsi w wiedzę profesjonalną i nowe kontakty, mając nadzieję, że w następnym roku spotkają się w szerszym gronie ■

Od forum europejskiego do światowego

Rozmowa z Teresą Sygnarek – pomysłodawczynią i organizatorką Europejskiego Forum Mediów Polonijnych, prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, sekretarz generalną Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

W obcowaniu z innymi ludźmi jest osobą ciepłą. W swoich działaniach natomiast jest osobą zdecydowaną, konkretną, dotrzymuje słowa. Lubi pracę społeczną – wymarzony lider polonijny.



TERESA SYGNAREK

Pani Prezes, jakie cele stawiała Pani, organizując forum dla dziennikarzy polonijnych?

– Wszystko zaczęło się w 2012 roku, kiedy na konferencji «Monitor emigracji zarobkowej» w Berlinie padło stwierdzenie, że media polonijne potrzebują integracji, dziennikarzy zaś podniesienia swoich kwalifikacji, bo nie było takich działań na rzecz mediów.

Przez rok nic się nie działo w tym kierunku, dopiero w 2014 roku Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji podjęło wyzwanie. Powołaliśmy pierwszą konferencję, która odbyła się na południu Szwecji – w Malmö. Wtedy współorganizatorami były Europejska Unia Wspólnot Polonijnych i Ambasada RP w Sztokholmie. Pierwsze spotkanie miało charakter kameralny, przybyło na nie ok. 20 dziennikarzy. Chcieliśmy najpierw dokonać analizy sytuacji mediów polonijnych oraz dowiedzieć się jakie są ich potrzeby. Następne spotkanie odbyło się już w większym gronie, uczestniczyło w nim ponad 30 dziennikarzy.

W latach 2016 i 2017 do grona organizatorów dołączyło Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» – na fora przybyło ok. 50 dziennikarzy, reprezentujących różnorodne media: prasę drukowaną, portale, blogi, radia i telewizje.

Czy fakt, że inauguracja Forum odbywa się w Senacie RP, świadczy o wysokiej pozycji dziennikarzy polonijnych?

– To, że ostatnie dwa fora miały inaugurację w Senacie wypływa stąd, że na drugie forum przybyli wiceminister MSZ Jan Dziedziczak i Michał Dworczyk, wtedy przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, którzy wykazali duże zainteresowanie naszą działalnością i ofiarowali nam pomoc.

Zwróciliśmy się o patronat honorowy nad forum do Senatu RP – to dowód na to, że Senat docenia pracę mediów polonijnych.

Jakie jest miejsce dziennikarzy w świecie polonijnym?

– Trudno jest generalizować i jednoznacznie określić, ponieważ jest duża różnorodność organizacji i środowisk polonijnych, sposobów ich działalności i finansowania. Mogę powiedzieć jednak, że media polonijne spełniają bardzo dużą rolę. Bez mediów nie byłoby integracji środowisk polonijnych, więc rola mediów jest nie do przecenienia. Zawód dziennikarza kojarzy się z poświęceniem i misją, tym bardziej dziennikarza polonijnego.

Powiedziała Pani, że forum ze słowem «europejskie» w tytule


IRENA WALUŚ

TOMASZ RÓŻNIAK («WSPÓLNOTA POLSKA»), TERESA SYGNAREK, SENATOR JANINA SAGATOWSKA I TADEUSZ PILAT, PRZEWODNICZĄCY EUWP PODCZAS OTWARCIA WYSTAWY «MEDIA POLONIJNE»

w tym roku odbył się po raz ostatni...

– Wielu dziennikarzy spoza Europy pyta nas, dlaczego forum jest ograniczone jedynie do mediów europejskich – media polonijne są przecież na całym świecie, które chcą do nas dołączyć. Mam nadzieję, że w następnym roku uda się nam stworzyć Światowe Forum Mediów Polonijnych.

Przygotowanie programu forum na pewno jest nie lada wyzwaniem, ponieważ przyjeżdżają na nie dziennikarze, reprezentujący różne media, zarówno z dużych redakcji polonijnych, jak i z małych jednoosobowych?

– Zasada jest taka, że wnioski, które składają uczestnicy forum, musimy zrealizować do następnego spotkania. Na pierwszym forum padła propozycja, że potrzebujemy wspólnej platformy internetowej i ona – www.mediapolonijne.net – powstała. Na forum w 2016 r. padła propozycja, że potrzebne są zajęcia warsztatowe. W tym roku poruszyliśmy m.in. kwestie etyki dziennikarskiej, organizację pracy redakcji, dziennikarze poznali tajniki WordPress i uczestniczyli w tworzeniu gazety okolicznościowej.

Czy Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji, które Pani reprezentuje, ma wysoką pozycję w społeczeństwie i w środowisku polskim?

– W tym roku Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji obchodziło 40-lecie swej działalności, jest to organizacja federacyjna, apolityczna. Zrzesza 33 organizacje o różnym profilu działalności: kulturalne, teatr, zespoły folklorystyczne, sportowe, młodzieżowe. W święto narodowe, Dzień Flagi Szwedzkiej, obchodzone 6 czerwca, zostaliśmy wyróżnieni przez Jego Królewską Mość Karola XVI Gustawa flagą. W tym dniu jest taki zwyczaj, że król uhonorowuje 10 organizacji pozarządowych. Odznaczenie flagą to stara tradycja rozpoczęta w 1916 r. W ostatnim dziesięcioleciu Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji jest pierwszą organizacją cudzoziemską, która została odznaczona za prowadzenie demokratycznej działalności i integrację społeczeństwa polskiego ze społeczeństwem szwedzkim.

Co poza dziennikarstwem i pracą społeczną pasjonuje Panią?

– Moją największą pasją jest praca społeczna. Do niedawna, przez przeszło 30 lat byłam w zarządzie Ogniska «Kwiaty Polskie» – zespołu folklorystycznego w Malmö, przez kilkanaście lat jego prezesem, założyłam również związek-fundację, który zbiera pieniądze na założenie Domu Polskiego, który powstanie w południowej Szwecji, gdzie mieszka najwięcej naszych rodaków. Od siedmiu lat jestem prezesem Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji oraz sekretarzem generalnym Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Jestem także prezesem spółdzielni mieszkaniowej. Praca społeczna daje mi dużo satysfakcji, bo moim zdaniem każdy człowiek w swoim życiu powinien coś robić charytatywnie dla innych ludzi. Bardzo się cieszę, że to mnie się udaje.

Pasjonują mnie także psy, mam je trzy.

ROZMAWIAŁA IRENA WALUŚ

Refleksje na Zaduszki

O cmentarzach, nie tylko katolickich

W ten dzień nadchodzą smutne refleksje także z tego powodu, jak niszczono nasze dziedzictwo. Niektóre cmentarze miejskie w Grodnie niedługo po wojnie po barbarzyńsku były równane z ziemią pod kolejne zabudowy. Władza sowiecka uważała niszczenie grobów wielu pokoleń miejscowych za zjawisko tak samo normalne, jak w Rosji Sowieckiej.

Ale najpierw urządzono cmentarz poległych czerwonoarmistów w samym niemal centrum miasta, w ogrodzie botanicznym, z tak wielkim poświęceniem odradzanym w czasie międzywojennym przez Jana Kochanowskiego.

Zainstalowano tam później pomnik Lenina, «wieczny ogień», a ostatnich czasach – wesołe miasteczko. Coś podobnego widziałem jedynie w Irkucku na Syberii w latach 90., gdzie jednak w zaroślach, otaczających liczne atrakcje wesołego miasteczka, odszukać można było resztki XIX-wiecznych nagrobków zesłańców polskich.

Władze nie miały zamiaru ratowania pozostałości po starym cmentarzu żydowskim nad Horodniczanką w Grodnie, za to na terenie cmentarza żydowskiego, zwanego już powszechnie «nowym», zbudowano w r. 1963 okazały stadion. Czy mają o tym chociaż zielone pojęcie dzisiejsi sportowcy, trenując i występując «na kościach» zasłużonych żydowskich obywateli miasta Grodna? Z pewnością nie, bo od dzieciństwa są pozbawieni dostępu do wiedzy i prawdy historycznej. Inny cmentarz żydowski, tzw. «zaniemeński» ocalał w stanie zupełnie zrujnowanym jedynie dzięki swemu peryferyjnemu rozmieszczeniu. Po zburzeniu cmentarza poluterańskiego, zbudowano na jego resztkach w latach 70.



Na cmentarzu wojskowym w Grodnie

przedszkole, do którego uczęszczały przeważnie dzieci partyjnych i sowieckich notabli.

Stary cmentarz wojskowy utrzymywany jest w zadziwiająco dobrym stanie dzięki opiece państwowej po jego rozszerzeniu podczas zbiorowych pochówków żołnierzy sowieckich. A jednak wygląda na to, że jednym z przeznaczeń tej nekropolii oprócz składania wieńców urzędowych, jest niestety miejscem na spacery z psami okolicznych mieszkańców, w tym też przy Krzyżu Katyńskim i grobach żołnierzy polskich.

Absolutnie zrozumiałym wydaje się również fakt, że nie rozpatrywano dotychczas stworzenia chociażby pozorów upamiętnienia zagłady obrońców Grodna z września 1939 r. W Drucku, na wzgórzach nadniemeńskich, gdzie doszło do rozstrzelania największej ilości ludzi, wciąż budowane są drobne zakłady produkcyjne na tle udawania naiwnej niewiedzy historycznej.

Minęły czasy, kiedy pionierów i komsomolców, wyposażonych w piły do metalu zapędzano do wycinania i znoszenia na złom krzyży i ogrodzeń cmentarnych (na mińskiej Kalwarii doprowadzono niegdyś podobne czyny do rangi współzawodnictwa socjalistycznego). Mimo to najdawniejsze symbole martyrologii narodowej nadal mamy w opłakanym stanie.

Grodzieński Cmentarz Farny, założony pod koniec XVIII wieku jest bodajże najbardziej zabytkową nekropolią na Białorusi, jest stale zaniedbywany i rabowany od czasów sowieckich do dnia dzisiejszego, nie doczekał się przyznania mu statusu zabytku. Ocalałe grobowce są ciągle rozkopywane po nocach, a bezmyślna likwidacja wspaniałego drzewostanu kilka lat temu stanowczo prowadzi do przyspiesze-

nia erozji najstarszych nagrobków. Tym czasem na położonym tuż obok cmentarzu prawosławnym w naruszenie norm prawnych i architektonicznych ciągle przybywa dobudowań, w tym – powiększenia kapliczki cmentarnej do rozmiarów dużej cerkwi.

Najgorzej mają mniejsze cmentarze wiejskie, szczególnie na terenach wyludnionych, nieposiadające obelisku z czerwoną gwiazdą, bo inaczej mogłyby korzystać z razowych chociażby akcji przymusowej siły roboczej jednostek wojskowych i BRSM. Natomiast krzyże, stawiane na grobach żołnierzy polskich przez ludność miejscową, Związek Polaków na Białorusi czy wcześniej Straż Mogił Polskich, są niepożądane, a nieraz celowo i bezkarnie dewastowane. Dotkliwe to zjawisko dla okolicznych mieszkańców, którym i tak brakuje pamiątek polskich i rodzinnych...

Grzegorz Igor DALKIEWCZ
Grodno

Zaduszki

W dniu Zaduszek, w czas jesieni,
odwiedzamy bliskich groby,
zapalamy, zasmuceni,
małe lampki – znak żałoby.

Światła cmentarz rozjaśniły,
że aż łuna bije w dali,
lecz i takie są mogiły,
gdzie nikt lampki nie zapali.

Władysław BRONIEWSKI

Mój starszy brat Janek

Zostawił nasz świat i nasze czasy jako dwudziestoletni młodzieniec. Był pięknej aparycji, nosił gęste platynowe blond włosy, miał niebieskie oczy. Natury był skromnej i rzekłabym wyciszonej, a serce – promieniujące dobrocią, w szczególności doświadczały tego osoby najbliższe, czyli rodzice, starsza już babcia oraz my, dwie młodsze siostry.

Od września 1981 roku wzięłam na siebie obowiązki najstarszej z rodzeństwa.

Brat ma swój ogródek pamięci wraz z pomnikiem – przy ojcu, na cmentarzu w Bujwidzach, w prawej części nekropolii dawnej, bliżej muru z nową.

Z szacunkiem i pamięcią

Leokadia KOMAISZKO
Liége, Belgia



Brama cmentarza w Bujwidzach



Krystyna Užėnaitė

Absolwentka studiów magisterskich filologii polskiej na Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym w Wilnie. Od 2014 r. należy do Nowej Awangardy Wileńskiej przy Stowarzyszeniu Literatów Polskich na Litwie. Debiutowała w 2014 r. podczas konkursu Światowego Dnia Poezji UNESCO w Wilnie. Dwukrotna laureatka konkursu Rzeźni Literackiej. Uczestniczka i prowadząca wieczorków literackich oraz koncertów. Jej wiersze weszły w skład antologii (Wilno 2016) oraz antologii międzynarodowej «Świat idzie inną drogą» (Słupsk 2016). Była drukowana na łamach «Kuriera Wileńskiego», «Tygodniku Wileńszczyzny» oraz w prasie polskiej.

Na bezdrożu

Kiedy stoisz na bezdrożu,
A ból ściska serce Twe,
Żal Cię gnębi,
Gniew zabija,
Bo Ci przyszła trudna chwila.

Otwórz oczy,
Spójrz przed siebie
Czy naprawdę jest tak źle?
Może tylko jesteś trochę
Zagubiony w ciemnym tle?

Zastraszyły Cię te troski
I ten ciągły życia trud.
Może ktoś gdzieś pije
Bardziej gorzki miód?

Może ktoś jest gdzieś samotny,
Ktoś gdzieś czuje wielki głód,
Ktoś jest całkiem porzucony
Lub śmiertelny czuje chłód...

A Ty stoisz na bezdrożu,
Wszystko masz, lecz jest Ci źle
W tym wypadku ma ktoś gorzej,
Więc zastanów się.

Aniołowie

Lekki powiew białych skrzydeł
Unoszących się w obłokach
Promienistych i cudownych
Nie zobaczyć gołym okiem.

Blask słoneczny je ozłoci
Białe puszki srebrnych piór,
Że w niebiosa je unoszą
Na najwyższe kłęby chmur.

Tam wpatrzone gdzieś w oddale
Widzą wszystkich ból i trud
Żale gorzkie, troski stałe
Codzienności ciągłych nud.

Błękit ich przecudnych oczek
Dojrzeć może każdy krok
Co kto myśli, co porabia
I przeliczyć serca tłok.

I otulić mogą czule
Skrzydłem niewidzialnym swym
Zagoić rany, co tak bolą,
Ogrzać jasną aureolą.

Wilno moje

Św. Krzysztof z Dzieciątkiem Jezus,
U stop postaci poza polem
herbowym –
Krzyż
I to miasto przecudne
Z Górą Zamkową wznoszącą się
wzwyż
Ostra Brama i Matka Boża
Spoglądająca na dzieci swe
Wielonarodowe i wielowyznaniowe
Takie bliskie mnie.
Miasto przepięknych ulic,
Starówka i Plac,
Gdzie Katedra, dzwonnica i
Wielkich Władców Pałac.
Miasto twórców i bohaterów
Co zostawili tu ślady swoje
Zbudowane z legend i podań
Wilno moje!

Szanse

Opuszczone szanse nie wrócą...
Nieuchwytne jak słowa i czas?
Jak zapałka, która była
zapalona już raz?
Jak klucz, który zgubiłeś
drzwi zamkniętych przed sobą
i pociąg, który odjechał,
bo juz nie zdążyłeś...

Ale gdy drzwi są zamknięte
To może obok okno otwarte?
I kiedy pociąg odjechał
Może w inny pojazd wsiąść warto?
Chcąc... tę samą zapałkę
Drugi raz zapalić można
– zapalniczką.
A opuszczone szanse nie wrócą…

Na strunach duszy

Kantata, opera, symfonia, sonata...
Gatunki muzyczne całego świata
Potrafisz zagrać na strunach duszy
Do łez każdego to wzruszy.

Każdego, kto muzykę tę zrozumie
I nawet tego, kto grać nie umie
Co za muzyka uśmiechać się
zmusza?
Muzyka uczuć – na strunach duszy.

IRENA WALIUŚ

Kaplica na cmentarzu parafialnym w Bielicy (rej. lidzki)

IRENA WALIUŚ

Kaplica Matki Bożej Szkaplerznej w Horodnikach (rej. oszmiański)

